Nr. 127. We Lwowie Sroda dnia 8. Maja 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 arg do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednej wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Nowele dr. Gautscha.

Lwów 7. maja.

Okazuje się, że tytuł, jaki umieściliśmy na czele wczorajszego artykułu, dotyczącego wniesionych przez Jego Ekscelencję pana ministra oświaty dra Gautscha nowel szkolnych — był rzeczywiście dobry, że rządowi więcej zależało na tem, aby dotrzymać w ogóle danego słowa i spełnić obietnicę, aniżeli na tem, jak ta spełniona obietnica wygląda.

W ciągu rozpraw budżetowych nad etatem ministerstwa oświaty, które, jak sobie czytelnicy nasi przypomną, więcej się zajmowały szkołą wyznaniową i wnioskiem księcia Liechtensteina, aniżeli pozycjami wyszczególnionemi w etacie pana dr. Gautscha, powiedział minister, że wielka część ludności przedlitawskiej prze rzeczywiście do reformy ustawodawstwa szkolnictwa ludowego, że jest rzeczą konieczną, aby walka o szkołę, która do głębi porusza umysły, została nareszcie w parlamencie stoczoną. Rząd, licząc się z tym faktem już w najbliższym czasie wniesie projekt reformy, który będzie mógł służyć za podstawę do tej oczekiwanej i spodziewanej walnej rozprawy szkolnej, w której stronnictwa polityczne, przedewszystkiem w sprawie tej interesowane, będą mogły ocenić swoje siły i po której będą wiedziały, jaki kształt może przybrać reforma szkolna. Była to obietnica nadto formalna i nadto wyraźna, aby rząd mógł dalej zwlekać z jej spełnieniem — zwłaszcza, że się znajdował pod tak gwałtownym naciskiem, który stworzył dla niego położenie przymusowe. I rzeczywiście dotrzymał dr. Gautsch danego słowa—spełnił obietnicę. Ale jak?

Powiedzieliśmy wczoraj, że stronnictwo klerykalne, stojące pod wodzą księcia Liechtensteina, udaje niezadowolenie dla tego, że projekt ministerjalny nie odpowiada w zupełności jego nadziejom, życzeniom i żądaniom.

Gdyby nam wolno było stronnictwu temu jednej udzielić rady, wówczas radzilibyśmy mu, aby się dobrze przypatrzyło noweli szkolnej pana Gautscha, aby ją pilnie i skrzętnie przestudjowało, a przekona się, że uczucie niezadowolenia jest nieuzasadnione, że ono zaprawdę jest stronnictwem politycznem niewdzięcznem, jeżeli jeszcze teraz się żżyma i gniewa na Jego Ekscelencję pana ministra oświaty. W krótkiej jego noweli szkolnej, obejmującej zaledwie kilka paragrafów znajduje się, zdaniem naszem, tyle urzeczywistnionych życzeń klerykalnych, że doprawdy stronnictwo polityczne księcia Liechtensteina, gdyby było cokolwiek skromniejsze, zupełnie z noweli powinno być zadowolone.

Paragraf 5. ustawy szkolnej z d. 14. maja 1869, względnie ustawy z d. 2. maja 1883 zostaje zmieniony o tyle, że władzom kościelnym przyznaje się większy niż dotychczas wpływ na naukę religji, na praktyki i ćwiczenia religijne i kościelne, że nauczycielom religii przyznaje się to samo stanowisko co nauczycielom świeckim; §. 21. zmienia się o tyle, że uczniowie po sześciu latach mogą być uwolnieni od dalszej nauki, jeżeli mają dostateczne wiadomości w czytaniu, pisaniu, rachunkach i — religji; że ułatwienia w przymusie szkolnym, które się dotychczas odnosiły tylko do wsi, rozszerza się także na miasteczka.

Najważniejszych zmian doznaje jednak §. 72, zawierający postanowienie o szkołach prywatnych i normujący warunki, w których gminy mogą się uwolnić od obowiązku utrzymywania szkół publicznych. Zmiany te są bardzo doniosłe dla tego, że nastręczają kongregacjom kościelnym sposobność do wzięcia w wielu miejscowościach na swoje barki całego wychowania publicznego w szkołach ludowych. Czyż to nie są zmiany, do których zmierza stronnictwo klerykalne i o które się dotąd ciągle upomina. Dlatego zdaje nam się, że ono wcale nie ma powodu dąsać się na pana Gautscha. Zrobił on więcej może, aniżeli mógł. Jest nadzieja, że się jeszcze klerykały przeproszą, że będą na razie zadowolonymi, gdyby te zmiany zostały urzeczywistnionemi.

W tym samym jednak stopniu, w jakim róść będzie zadowolenie klerykałów księcia Liechtensteina, róść także będzie nasze — niezadowolenie. Minister oświaty, dr. Gautsch, miał z inicjatywy izby poselskiej dwa wnioski szkolne: ks. Liechtensteina i posła Herolda. Pierwszy miał na oku względy wyznaniowe i żądania klerykalizmu; drugi uwzględnił żądania, autonomistyczne przeważnej części krajów koronnych. Dlaczegoż minister dr. Gautsch dla noweli swojej wziął za podstawę tylko wniosek pierwszy, dlaczego był tak łaskawym dla księcia Liechtensteina, a dlaczego zupełnie pominął żądania odnoszące się do samorządu krajowego, dlaczego okazał się tak opornym w obec posła Herolda. Że życzenia klerykalne znajdują uwzględnienie w noweli pana Gautscha, o tem mówiliśmy już wyżej. Że zaś żądania autonomistyczne zupełnie w niej pominięto, to nie trudno wykazać.

Senaty dyscyplinarne, mające być utworzone w myśl zmienić się mającego §. 54 przy krajowych władzach szkolnych dla nadzoru personalu nauczycielskiego, będą — korporacją ministerjalną, albowiem pan minister zastrzega sobie w tymże paragrafie, że o składzie i regulaminie tychże rad dyscyplinarnych ma decydować rozporządzenie ministerjalne. Będzie to więc ciało czysto biurokratyczne, zawisłe od rządu centralnego w Wiedniu. Równie centralistyczne postanowienia zawiera druga nowela pana dr. Gautscha, wniesiona w izbie posłów, a odnosząca się do inspektorów okręgowych. Będą to również — gdyby projekt stał się ustawą — urzędnicy, biurokraci, zawiśli — centralistyczni ale nie autonomiczni.

W obec tego więc, że nowele dr. Gautscha uwzględniają przedewszystkiem życzenia klerykalne, dotyczące szkoły wyznaniowej — a my tych życzeń wcale nie mamy i szkoły konfesyjnej bynajmniej nie pragniemy — w obec tego, że w nowelach tych nie widzimy urzeczywistnionej ani jednej zasady autonomistycznej, że owszem pełno w nich postanowień centralistycznych, gwałcących samorząd i autonomję, a my zgodzić się możemy tylko na reformę, przejętą szczerym duchem autonomicznym — oświadczamy się już dzisiaj z całą stanowczością i bez zastrzeżeń przeciw reformom w takim podjętym duchu. Takiej noweli, jaką pan minister dr. Gautsch przedłożył izbie panów, a podsunął izbie posłów — nie chcemy.

Uroczystość w Wersalu.

Republikanie francuscy III republiki musieli walczyć — jak wiadomo — długie lata, zanim zdołali pogrzebać „ustawę karną“ z r. 1871, dzieło reakcji pokomunalnej doby, która siedzibę rządu przeniosła była z Paryża do Wersalu. I tylko jako wspomnienie epoki „republiki bez republikanów“ utrzymał się prawem uświęcony zwyczaj, że kongresy ciał ustawodawczych mają zgromadzać się w historycznem *tusculum* Ludwika XIV...

W ubiegłą atoli niedzielę (5. bm.) nie była to jakaś banalna akcja rewizji, lub eksperyment bulanżerowski, który spowodował wielką wycieczkę całego paryskiego świata politycznego do wersalskiego zamku... Był to raczej wspaniały pochód tryumfalny urzędowej republiki ku bramom królewskiej rezydencji, aby w jej murach święcić uroczyście 100-letnią rocznicę wielkiego przewrotu państwowego, którego bezpośrednim i prawowitym następcą uważa się parlamentarna republika z r. 1889.

Prezydent tej republiki, p. Sadi Carnot, odbył tym razem swoją podróż do Wersalu z całą pompą, na jaką stać zasobny w tym względzie ceremonjał francuski, aczkolwiek republikański i demokratyczny, w tej atoli mierze nie o wiele różni się od monarchji. Skutkiem tego p. Carnot w tym wypadku nie udał się, jak zazwyczaj, koleją do Wersalu, lecz końmi. O godz. 12½ w południe, w towarzystwie swego *maison militaire*, tj. przydzielonych mu do boku oficerów, pomiędzy nimi gen. Brugére i pułk. Liechtenstein, wyruszył z pałacu elizejskiego w czterokonnym landauerze, otoczony szwadronem *chaseur*'ów, przez Sevres do Warsalu. Na granicy departamentu Sekwany, na moście w Sevres, oczekiwała go municypalność tego miasta pod łukiem tryumfalnym, ustrojonym w zieleń i kwiaty, na którym świecił złoty napis: „*La Patrie reconnaissante*“ (wdzięczna ojczyzna). Dwie tarcze z liczbami 1789—1889 i obraz, przedstawiający „Wolność“, która rzuca snopy światła na glob ziemski, uzupełniały dekorację łuku. Przed sztachetami parku na około zamku St. Cloud, którego ruiny muszą obudzać wspomnienie niedawnych wypadków historycznych, zgromadziła się cała ludność Sèvres'u, i tysiące Paryżan, przybyłych tu umyślnie. Po wysłuchaniu przemowy mera, p. Carnot ruszył w dalszą drogę przez dekorowane ulice miasta. Przedtem jeszcze szwadron z garnizonu wersalskiego zajął miejsce eskorty paryskiej, która powróciła do stolicy.

Strzały moździerzowe, huk dzwonów i nieskończone okrzyki *Vive la Republique*, towarzyszyły prezydentowi na całej drodze. Tak samo w miejscowościach Chaville i Viroflay wystąpiły magistratury miejskie w odświętnych strojach z powitaniami.

W pobliżu złoconej bramy żelaznej, która zamyka wersalski *Avenue de Paris*, oczekiwała Carnota municypalność Wersalu pod stropem tryumfalnego łuku, zbudowanego i udekorowanego z wielkim szykiem przez oddział inżynierji wojskowej. Łuk ten stanowiły przeróżne rynsztunki armji i marynarki. Po nad warstwą faszyn, koszów szańcowych, min i składowych części mostów, pomiędzy tem wszystkiem ustawiono moździerze, działa i piramidy kul, ułożono piękne figury z rozmaitej broni, trofeów i sztandarów. Pod łukiem wysiadł Carnot z landauera i wsiadł do galowej karocy, z zaprzęgiem *á la* Daumont, która zawiozła go do trybun festynowych. Te ustawiono naprzeciw hotelu „*des Menus Plaisirs*“, w którego ogrodzie znajduje się sala, gdzie 5. maja 1789 zgromadziły się były stany jeneralne. Na środkowej estradzie zajął miejsce Carnot, w koło usiedli ministrowie i prezydenci senatu i izby. Na dwóch trybunach, na prawo i lewo, usadowili się członkowie senatu i izby poselskiej, reprezentanci wszystkich władz centralnych, rady gminnej paryskiej, prasy i t. d. Wszyscy mieli na sobie uniformy lub fraki.

Przed estradą prezydenta uwieńczona kwiatami widniała czarna tablica marmurowa z następującym napisem złotemi literami wyrytym: „Tu zgromadziły się Stany Jeneralne w dniu 5. maja 1789 r., ukonstytuowały się jako Zgromadzenie Narodowe dnia 20. czerwca i odbywały swe posiedzenia aż po dzień 15. października.“ Tablica ta została wmurowana w ścianę pawilonu, który stał na miejscu dawnej sali posiedzeń stanów.

Przy uroczystości poświęcenia tablicy przemawiał mer wersalski, na co mu odpowiadał minister-prezydent Tirard. W stosownie urządzonej sali zwierciadlanej w Wersalu przemawiał prezydent senatu Léroyer:

Nie pokorni deputowani stanu trzeciego, którym odmówiono prawa samodzielności, ale wybrańcy narodu stają dziś przed naczelnikiem państwa, wyszłym z wolnych wyborów, by oddać cześć wielkim naszym poprzednikom, którym zawdzięczamy wolność. Dzieło ich w dzisiejszej chwili słabości nie jaśnieje tym blaskiem, na jaki zasłużyło, należy wszakże przypomnieć starym bojownikom wolności, że rewolucja przekazała nam nietylko doktryny ale i nauki. Jeżeli rewolucja zgrzeszyła skutkiem nadmiernej śmiałości swych marzeń, to my grzeszymy brakiem zaparcia się samych siebie, przez niedokładną znajomość pojęcia naszych obowiązków, brakiem stanowczości. Jeżeli plany rewolucji wystrzeliły zbyt wysoko, to my upadamy zbyt nisko. Rocznica stuletnia nakazuje nam urzeczywistnić jedność serc naszych w miłości ku ojczystej ziemi i jej urządzeniom.“

W końcu swej mowy wezwał Léroyer prezydenta, by podniósł głos celem zjednoczenia usiłowań wszystkich Francuzów w sprawie dokończenia dzieła, którego pierwsze podwaliny położyli wielcy ich przodkowie.

Carnot odpowiedział na tę przemowę w te słowa:

„Wzruszony do głębi, z sercem przepełnionem wdzięcznością w obec naszych przodków i pełen nadziei na przyszłość, witam jako pierwszy urzędnik rzeczypospolitej w pałacu byłej monarchji naród francuski, który w pełnem posiadaniu swych praw, dziś jest panem swych losów i znajduje się w pełnym rozkwicie swej siły i wolności. Pierwsze wspomnienie przy tej uroczystej sposobności muszę poświęcić naszym ojcom, tej nieśmiertelnej generacji z roku 1789, córce wieku ośmnastego, która odwagą i wytrwałością, kosztem tylu trudów i poświęceń zapewniła nam te prawa, jakich używamy a jakie synom naszym przekazaliśmy jako kosztowną spuściznę.“

Następnie kreśli Carnot sytuację w r. 1789 i życzenia kraju, reasumuje zasady roku 1789, które znalazły swój ostateczny wyraz w prawach człowieka i konstatuje ową podziwu godną wytrwałość, „z jaką ojcowie nasi dokonali swego dzieła nie dając się zastraszyć żadnemi przeszkodami.“

Zdaniem mowcy — Francja, która skazaną była na prowadzenie walki ze starym światem, przeszła bolesną chwilę, w której rozmaite stronnictwa dały się porwać ku nadużyciom ubolewania godnym. Następnie wylicza Carnot dobrodziejstwa rewolucji i ciągnie rzecz w ten sposób dalej: „Rewolucja spowodowała w jednym dniu rozwój wszystkich zarodków nagromadzonych pracą dziesięciu stuleci. Rewolucja stworzyła nowoczesne społeczeństwo, demokratyczną Francję. Ustanowienie rzeczypospolitej jest koroną dzieła niezapomnianego, rozpoczętego przed stu laty i jest tym celem, który po tylu wzruszających doświadczeniach powinien był być osiągniętym. Francja zerwała z władzą osobistą jednego człowieka, jakkolwiek bądź by się on nazywał i nie uznaje żadnych zwierzchników, prócz praw uchwalonych przez wybrańców narodu. To jest właśnie osiągnionym rezultatem stuletniej pracy politycznej, rozwagi i doświadczenia.“

Zakończył swą przemowę Carnot następującą odezwą do wszystkich Francuzów: „To czem dziś jesteśmy, zawdzięczamy tym, których dziś czcimy. Oni pozostawili nam podziwu godne przykłady, które muszą nas przejmować zdumieniem. Bądźmy gotowymi dokończyć ich dzieła. Starajmy się napowrót odzyskać natchnienie tej wielkiej epoki i wznieść się wyżej nad małostkowe namiętności stronnictw i ponad system waśni. Zapewnijmy w duchu pokoju, wzajemnych ustępstw i zgody, tę niewzruszoną potęgę zjednoczonych ludów. Pełne chwały stulecie, które czcimy niniejszą uroczystością musi być uwieńczone zjednoczeniem wszystkich Francuzów we wspólnej miłości wspólnego dobra, w imieniu wolności i ojczyzny. Wówczas Francja zatrzyma i nadal swe stanowisko wśród ludów. Cześć naszym przodkom z r. 1789. Niech żyje Francja! Niech żyje Rzeczpospolita!“

Mowę Carnota przyjęto z entuzjazmem. Prezydent senatu Meline przemawiał w duchu podobnym jak Léroyer. Naród — zdaniem mowcy — winien się nauczyć bronić zdobytych praw z roku 1789 przeciw zamachom jednostek.

Po skończonej ceremonji udał się prezydent wraz z całym orszakiem do galerji *des Batailles*, gdzie zastawiono śniadanie. Następnie całe towarzystwo udało się na przechadzkę do parku. Publiczność licznie tam zgromadzona wznosiła okrzyki na cześć prezydenta, który o godzinie ósmej wieczorem powrócił do pałacu elizejskiego. W ciągu całej tej uroczystości nie przyszło do najmniejszych zaburzeń.

Wystawa paryska.

II. Wieża Eiffla nie psuje perspektywy wystawowej, a tem mniej jeszcze paryskiej: jest tak wysoką, że należy do innej kategorji okazów ziemskich; nie mięsza się do nich, a gdy oko dąży aż do jej wierzchołka, uwieńczonego kampanillą i elektryczną latarnią, to tonie w szafirach nieba, zdala od najwyższych frontonów i wieżyc. Przez cztery jej potężne nogi, które niby łapy jakiegoś kabalistycznego zwierza, sadowią się na ziemi zamaszyście, przeglądają gmachy i kopuły wystawowe. W środku, pod sklepieniem pierwszego piętra wieży, mieści się piękny wodo-

VETO

(powieść Adama Krechowieckiego. IV. tomy. Kraków 1889.)

(Dokończenie.)

Władysław spełnił rozkazy księcia; gdy jednak nocą tajemnie wraz z drugim dworzaninem wlókł Wodźbuna do więzienia, zjawiła się jakaś postać otulona w żebracze suknie i nim obaj zdołali się opamiętać, obcy porwał Wodźbuna i zginął im z oczu. Był to ów syn, niegdyś zdrajca, dziś pokutnik. Nie danem mu jednak było uzyskać przebaczenia rodzica, zmarł w jego ramionach. Zrozpaczony syn poniósł go ku kurhanom, tam na pogańskiem pochował uroczysku i krzyż postawił, który lud okoliczny czcił długo jak cudowny.

Władysław po zniknięciu Wodźbuna był niepocieszony, książę za powrotem nie taił swej niełaski, tembardziej, że w okolicy poczęły się rozchodzić mruki i gadki o zniknięciu Wodźbuna. Nadto w Upicie zaszło zdarzenie, które doprowadziło obu Sicińskich do rozpaczy. Oto p. Sołłohub, obywatel znany i szanowany, dowiedziawszy się o nędzy i opuszczeniu p. Sicińskiej i Kazimierza, zabrał ich do siebie i przytulił, zdając p. Sicińskiej wychowanie swej jedynaczki, Olenki. W całej tej sprawie najczynniejszym opiekunem p. Sicińskiej był stary Lisowczyk, Dziembowski, którego Siciński nienawidził z całej duszy. Powód tej nienawiści sięgał odległych lat. Dziad Sicińskiego i dziad Dziembowskiego byli sobie rodzeni i zwali się Dziembowscy. Swarni to byli bracia i zawistni, a ta ich nienawiść doprowadziła do bratobójstwa. Syn zabitego pragnąc zerwać z rodziną stryja, przezwał się Sicińskim od swej majętności i tak się ta rodzina rozdzieliła. Owoż marszałek upicki był wnukiem zabitego, poczciwy stary Lisowczyk, wnukiem bratobójcy. Siciński myślał tylko o zemście, Dziembowski po chrześcijańsku szukał zgody i niósł pomoc jego żonie i dziecku.

Toż łatwo wyobrazić sobie wściekłość Jana Sicińskiego; wbrew wyraźnemu zakazowi księcia postanowił wraz z synem zbrojno zajechać Sołłohuba i odebrać żonę i dziecko, ale los zrządził inaczej. Siciński zastał swą żonę umierającą; przybył, ażeby usłyszeć ostatnie słowo wyrzutu i przebaczenia, ostatnie słowo prośby, by Kazimierza pozostawił u Sołłohuba. Na chwilę odżyła w nim pamięć i uczucie lat dawniejszych, zabiło mu żywiej serce i konającej przyrzekł spełnić prośbę. Kazimierz pozostał u Sołłohubów, chowając się z Olenką, którą więcej kochał jak siostrę, szczęśliwy jej siostrzaną wzajemnością, Władysław pociągnął dalej swą drogą, u której celu uśmiechały mu się bogactwa i zaszczyty, acz sromotną ceną okupywane. W krótkim czasie pozbył się go Radziwiłł odstępując Kazanowskiemu. Władysław cieszył się tą zmianą.

Jemu Birze obrzydły, obrzydł mu cień Wodźbuna, nęciła go służba u młodego magnata, który opromieniony łaską królewską, raz po raz słał swaty do Halszki. A Halszka wpatrzona w postać królewicza, z którym od śmierci Zygmunta po dwakroć się zetknęła, oddała mu swe serce i pewną była wzajemności. Wszelkie zabiegi ojca, ażeby skłonić ją do oddania ręki Kazanowskiemu, były bezowocne, więc zachorzał stary ze zmartwienia i nikł widocznie, aż strapiona Halszka, trwożna o jego życie, zgodziła się na wstrętne sobie małżeństwo.

Ale nie czas myśleć było o godach.

Pod Smoleńskiem wrzał bój, gdzie i drogi jej sercu królewicz się potykał, a walczył odważnie. Raz nawet był bliskim śmierci, jeno wyrwała go z niej pomoc dawnego jego adherenta Imci pana Fukałły, który wczas się obok niego zjawił. W tych zapasach odznaczył się także pątnik pewien, ów syn Wodźbuna, który dawne swe praktyki zdradzieckie opłacał dziś krwią na polu bitwy.

Skończyła się wreszcie chwalebnie ta rozprawa i nadszedł dzień ślubu Halszki. Był to dzień męki dla niej, a i Kazanowski nie był szczęśliwy; czuł już w sobie onę chorobę, która niebawem na długie lata przybić go miała do łoża. Halszka wyglądała cudownie. Wśród tych, którzy spojrzawszy na nią zapłonęli miłością, dwóch było zwłaszcza: pożądliwy Jan Kazimierz i dworzanin Kazanowskiego Władysław Siciński. Po ślubie znalazła się Halszka na chwilę z królewiczem. On zbliżył się ku niej, pochylił blisko, tak blisko, że ustami dotykał jej twarzy i szepnął:

— Czy pomnisz? czy zawdy pamiętać będziesz?

— Do śmierci!

Halszka oddała rękę swą Kazanowskiemu, jak sobie życzył ojciec — ale serce należało do Jana Kazimierza. Na razie była to tajemnica, ale nie dla wszystkich. Pochwycił ją przypadkiem Władysław Siciński, który widział i słyszał to sam — na sam. Blady i drżący cisnął ręką pierś pałającą, jakby się bał, ażeby z niej serce się nie wyrwało i nie krzyknęło protestu. Pierwszem uczuciem była szalona zazdrość — ale rozum wnet odzyskał panowanie. Wielką była jego namiętność, ale większa żądza wywyższenia się. W jednej chwili zrozumiał co warta dla niego ta tajemnica, oddająca mu w ręce Halszkę, króla i Kazanowskiego — to skarb, który mógł zaspokoić wszystko, czego ambicja, pycha i zmysły jego miały zapragnąć.

Małżeństwo Kazanowskiego nie było szczęśliwe. On był chory, ona wiecznie chmurna, on ubóstwiał ją do szaleństwa, ona pozostała dla niego tem tylko, czem mu była przed ślubem. Siciński powoli opanowywał umysł pana i rósł w łaski — Halszka natomiast obchodziła się z nim pogardliwie. Chcąc zyskać jej względy, zwrócił jej uwagę na wpływ Ossolińskiego i nawiązawszy stosunki na dworze intrygował przeciw protegowanemu królowej a rywalowi Kazanowskiego i to ze skutkiem. Ale Halszka była zawsze tylko tem dla niego, czem dawniej — wyniosłą panią. Siciński począł ją nienawidzić i część pochwyconych tajemnic zdradził przed młodym Radziejowskim Hieronimem, który ubiegał się o względy Halszki, a Sicińskiemu rzucił pierwszą myśl, by potęgi szukał za pomocą poselstwa. On pierwszy rzucił też w tę namiętną duszę zarzewie przyszłego Veta. Podejrzenia dawniejsze Sicińskiego zostały ugruntowane, gdy dojrzał, jak późnym wieczorem zachodzi do komnat Halszki dworzanin królewicza Jana Kazimierza, Tyzenhaus, a wkrótce potem stosunek Jana Kazimierza do Halszki nie ulegał już w jego oczach najmniejszej wątpliwości. Pewnego wieczora, właśnie, gdy po pożegnaniu z towarzyszami przed podróżą na Ukrainę, dokąd go słał król celem wybadania stanu rzeczy, powracał do domu, ujrzał Tyzenhausa i królewicza, wymykających się z komnat Halszki. Pijany trunkiem, namiętnością i nienawiścią, wpadł do komnat Halszki, chcąc jej sprzedać tę tajemnicę za cenę jednego uścisku, pocałunku, może tylko nadziei, ale Halszka dumnie wskazała mu drzwi — i wyszedł wściekły, przysięgając zemstę.

Musiał ją jednak odłożyć na później. Wola królewska słała go na Ukrainę, zkąd przychodziły ponure wieści. Chmielnicki nie chciał już mówić z posłami króla, nie chciał się układać. W umyśle jego dojrzała zdrada, siły wzrastały z dniem każdym, znaczenie rosło. A panięta na kresach myślały, że batogiem rozpędzą te tłumy. Wprawdzie Barabasz, Kazanowski, stryjeczny męża Halszki i Kozak Fedor Bezimia — tak się na Ukrainie zwał syn Wodzbuna, który zdradę swą okupywał ciągłem poświęceniem, widzieli na co się zanosi, ale hetman Potocki, do którego Władysław jechał, nie wierzył zgoła w niebezpieczeństwo i syna swego Stefana gotował na pogromcę Chmielnickiego. Dumny hetman gniewał się na króla, że mu szle posłów, co szpiegują jego kroki i nie raz niechęć swą Władysławowi dał uczuć. Władysław, ażeby odwrócić od siebie podejrzenia, doniósł hetmanowi, że szpiegiem królewskim jest Kozak Fedor, który istotnie był u króla z raportem. Władysław domyślając się w nim Wodzbuna, pragnął zdradą okupić łaskę hetmana i jednym zamachem pozbyć się tego żyjącego wyrzutu sumienia. Hetman uwierzył i kazał Wodźbuna Fedora targać końmi, ale kozakowi nie tu sądzonem było zginąć! W czasie swego pobytu na Ukrainie poznał Władysław Sołłohuba, brata opiekuna jego matki i Kazimierza. Był to już człek wiekowy a dostatni; poważniwszy się niegdyś z bratem, wyjechał na Ukrainę, gdzie zebrał fortunę — dziś zaś stojąc nad grobem, widząc zbliżającą się burzę, zapragnął zażyć szczęścia na łonie rodziny, powrócić do brata i majątek swój Olence przeznaczyć na wiano. Upodobał on sobie Władysława; upodobał tak dalece, że od chwili poznania go postanowił przywieść do skutku małżeństwo pomiędzy nim a Oleńką, zapewnić mu spokojne i dostatnie życie.

Na Litwie tymczasem zaszły zmiany. Kazimierz Siciński acz niekształtny i potworny celował wychowaniem. Żarliwy katolik posiadał wiele nauki, w rycerskim kunszcie był biegły, wyrobił sobie poważanie wśród braci a najwyższem szczęściem dla niego była Olenka Sołłohubowa, która widząc jego sieroctwo, obiecała mu coś więcej nad siostrzaną miłość....

I na zamku w Birzach zaszły zmiany. Zamknął powieki książę Krzysztof, polecając opiece Jana Sicińskiego swego syna, o którego tak się obawiał, jakby czuł w nim nie już butnego magnata, ale zdrajcę. Janusz też wkrótce usprawiedliwił te obawy, a gdy Siciński stary w imieniu rodzica dawał mu przestrogi, odrzucił je dumnie, hardo i groźnie. Siciński opuścił Birze, ale unieszczęśliwiony — z wielkiej alteracji utracił wzrok na zawsze!

Tymczasem Władysław wraz z Sołłohubem powracał na Litwę. Cała rzeczpospolita była przerażona, z dwóch stron nadbiegły dwie straszne wieści — Żółte Wody! Król umarł! Siciński wraz z ukraińskim Sołłohubem przybył do Sołłohuba litewskiego. Tu zetknął się Władysław z Kazimierzem i jego Olenką i zniszczył ich szczęście na wieki. Olenka, acz wierną była słowu, że zostanie żoną Kazimierza, widocznie lubowała się w pięknym Władysławie, który też zostawić ją sobie myślał w rezerwie, gdyby go inne nadzieje zawiodły. Kazimierz czuł to i uszedł w świat daleki. Władysław, oceniając w Januszu Radziwille pana, jakiego mu było potrzeba, zaciągnął się w jego służbę. Odtąd stoją naprzeciw siebie dwaj bracia: dzieli ich miłość Olenki, ale Kazimierz jest zawsze szlachetny, Władysław ciągle pełen zdrad. Obaj bracia rzucają się w wir życia. Kazimierz po stronie króla i ojczyzny, Władysław po stronie zdrajców. Wówczas to został po wielu zachodach królem Jan Kazimierz. O Halszce pamiętał, ale począł ją już używać do swych celów. Była to miłość praktyczna. Ledwo zmarł Kazanowski, który w ostatniej chwili dowiedział się z ust Sicińskiego i żony o stosunku jej do królewicza, gdy król Jan Kazimierz w celach politycznych spowodował małżeństwo Halszki z Radziejowskim, chcąc, by przez żonę stał się jego zwolennikiem. Halszka umiała się poświęcić, ale nie umiała kłamać miłości. Okazywała tyle pogardy swemu mężowi, że ten nareszcie począł ją podejrzywać, począł posądzać o występną miłość dla króla. Pod Beresteczkiem utwierdził go w tem podejrzeniu Siciński, który tymczasem, spełniając polecenia ks. Janusza, ważył się nawet nastawać na życie brata. Radziejowski pomścił się na królu: on to wywołał ową swawolę berestecką, która wiktorji wyzyskać nie pozwoliła, a zrobił to tak jawnie, że — jak w rodowodzie Koniecpolskich czytamy — wszyscy ów bunt uważali jako „figiel Radziejowskiego, za figiel, który król u jego żony urządził.“ Halszka, znękana tem, jak niemniej odmową królowej, przed którą pragnęła się wytłumaczyć, a która jej słuchać nie chciała, zamknęła się w klasztorze Klarysek. Gdy ją Radziejowski przemocą chciał porwać, brat jej pobił jego dworzan, czem rozwścieczony magnat

trysk p. Franc de Saint Vidal. Składa się on z jedenastu figur, więcej niż naturalnej wielkości.

Około wodotrysku są drogi, ścieżki, klomby i kwietne kobierce, a wszystko to mieści się jeszcze ciągle pod wieżą Eiffla, a gdy się ją przekroczy, chodniki, także przez volum'y pokryte, prowadzą do centralnych gmachów wystawowych. Mimo rozmiarów imponujących, uwaga przybysza z trudnością potrafi się na nich skoncentrować, gdyż naokół rozsiano po parku około stu różnorodnych pawilonów. Jedne z nich należą do państw (jak np. do Rzeczypospolitej argentyńskiej) i kosztują miljony; inne znowu są wzniesione przez towarzystwa przemysłowe, albo przez pojedyńcze jednostki. Wszystkie starają się przyciągnąć widza swą budową, ozdobami lub niezwykłością form; nie ma jednak pstrokacizny, właśnie z powodu mnóstwa motywów, zlewających się harmonijnie, jak na wschodnim kobiercu, a gdy gęstsza zieleń ujmie je w swe powabne ramy, pozostanie tylko wrażenie barwnej rozmaitości i gorączkowego życia.

Nie do wnętrza trzech centralnych pałaców prowadzić dziś chcemy czytelnika: dość będzie przypatrzeć się im z otaczających je ogrodów. Na prawem skrzydle wznosi się „Pałac sztuk pięknych". Budowniczy, który go wzniósł, p. Formige, wywiązał się z zadania swego nader szczęśliwie. Olbrzymia kopuła, pokryta emaliowanemi dachówkami o jasnych kolorach, obejmuje środek gmachu i nie ciąży nad wspaniałym portykiem o trzech wielkich arkadach. Wśród słupów i kolumn o polichromicznych ozdobach, zaciera się wrażenie żelaznej i szklannej klatki, a całość dwupiętrowa, przestronna, lekka, nader miłe wywiera wrażenie. Znajdujący się na lewem skrzydle „Pałac sztuk wyzwolonych", zbudowany jest podług tego samego planu. Ozdoby zewnętrzne, po większej części z palonej glinki czerwonej, są jednak mniej szczęśliwe, aniżeli majoliki w gmachu, położonym naprzeciwko; jest ich tu prawdopodobnie za wiele i są nieco ciężkie.

Pałac środkowy, zbudowany przez p. Bouvard poświęcony „Przemysłowi", nie napotka zapewne najmniejszej krytyki; trudno o szczęśliwszą dla oka kombinację rozmiarów, (105.878 metrów kw. powierzchni) linij i ozdób. Wspaniały portyk prowadzi do rodzaju przedsionka, a raczej sali, w której pomieści się 2000 osób w dniu otwarcia wystawy. Nad salą tą wznosi się wyniosła kopuła, a na niej olbrzymi posąg, symbolizujący skrzydlatą Francję, która dzierży w prawej, wzniesionej ręce wieniec dla zwycięzców w gonitwie międzynarodowego przemysłu. Na kolumnach i na szczytach naprzód wysuniętych pawilonów, powiewają różnobarwne sztandary i stanowią drugi dach powietrzny, nad olbrzymiemi szklanemi dachami, które pokrywają galerje, ciągnące się ośmioma rzędami wszerz, a czterema wzdłuż.

Ogrom ten nie jest jednak ostatnim wyrazem tego, co widzieć można, gdyż nieco dalej spotykamy się jeszcze z potężniejszym gmachem: z „Galerją Maszyn," która zamyka plac Marsowy i stanowi niejako tło zasadnicze wystawy. Nietylko pierwszy lepszy przechodzień, ale nawet specjaliści zmuszeni są przyznać, że nie marzyli nawet o niczem podobnem, jak ta nawa z żelaza, bez żadnej podpory, mająca 420 metrów długości, rozwarta na 73 metrów, a wysoka 48 metrów. Jest tu 61.335 metrów kwadratowych pokrytych jednym namiotem, jedną siecią z żelaza, tak lekką, tak naturalną, że stojąc w tym gmachu, ma się wrażenie, jak gdyby się było pod gołem niebem. P. Dutert, inżynier, który plan tego gmachu nakreślił, i który go, mimo nadzwyczajnych trudności technicznych wykończył, stał się zarówno, jak jego kolega p. Eiffel, znakomitością pierwszorzędną.

Doszedłszy do końca placu Marsowego, wracamy alejami bocznemi, gdzie na każdym kroku spotykamy odrębne pawilony i wystawy; błądzimy pośród restauracyj, kawiarni, teatrów i t. d. — i znajdujemy się znowu nad wybrzeżem Sekwany. Tutaj rozpościera się wystawa morska, rzeczna, żeglugi, rybołostwa i wszystkich przedmiotów tego działu.

Nie zatrzymując się nad nim, wkraczamy do dwóch drugich równoległych galeryj, które łączą Pole Marsowe z Placem Inwalidów i gdzie się znajduje druga część wystawy, niemniej ciekawa. Galerje te poświęcone są okazom rolnictwa i prowadzą do Pawilonu Żywnościowego. Budynek, poświęcony wystawie Poczt i Telegrafów, oraz drugi, gdzie ministerjum wojny przedstawia w okazach zbroi i mundurów historję armji, składają się z pałacu o klasycznym frontonie, a poprzedzone są rodzajem twierdzy średniowiecznej o zwodzonym moście. W sąsiedztwie znajduje się budynek Higjeny i dział poświęcony Ekonomji społecznej, nowość pełna znaczenia. Po drugiej stronie znajdują się pawilony Tunetanji, Algerji i cały świat kolonjalny. Pobyt w nich może być uważany jako jednoznaczny z podróżą naokoło świata.

Nakoniec nie należy zapomnieć o Panoramie *Tout-Paris*, gdzie przesuwa się przed oczami widza niemniej jak 1500 osób, należących do znakomitości historycznych Francji.

Nie dążyliśmy w tem suchem wyliczeniu do dokładności. Jedynym celem naszym było pokazać w przybliżeniu tym, co na wystawę zjadą, w jakim rozkładzie i podług jakiego planu wzniesione są budowle w skład jej wchodzące, a tym, co znać ją będą tylko z opisu, dać na wstępie topograficzne wskazówki.

Następne wędrówki pozwolą zapewne czytelnikom nabrać wyobrażenia, że podobnego widowiska, jak tegoroczna wystawa paryska, świat dotąd nie widział i prawdopodobnie nierychło znowu zobaczy.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Stan zdrowia księcia Adama Sapiehy wczoraj nie był lepszym.

Nekrologja. W Krakowie zmarli: Jan Hankiewicz, doktorand medycyny, przeżywszy lat 23 i Stefan Grzymała Kazanowski, słuchacz I. roku praw. — We Lwowie zmarła Marja z Jankowskich Meidinger, żona star. komisarza policji, przeżywszy lat 55.

Kalendarz. Sroda (8.): Stanisława B. Wschód słońca o godzinie 4. min. 37, zachód o godzinie 7. min. 17.

Z życia towarzyskiego. W sobotę (11. bm.) odbędzie się o godz. 8. wieczór w tutejszym kościele św. Marcina, ślub p. dr. Wład. Dulęby, adwokata krajowego, z panną Lolą Kiselkówną, córką p. Karola Kiselki, znanego przemysłowca i obywatela naszego miasta.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 9. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: Rekurs w sprawach budowniczych, sprawa nabycia na cele regulacji i rozszerzenia ulicy Zamkowej pasma gruntu około 84 sążni kwadratowych, prośba kierownictwa budowy kolei lwowsko-bełzeckiej o konsens na budowę jednopiętrowego budynku stacyjnego i magazynów na stacji tramwaju parowego „Lwów Sw. Anna", prośba członków upadłego towarzystwa handlu skór o pożyczkę bezprocentową, sprawa nadania stypendjum z fundacji śp. Głowińskiego, wreszcie rekurs p. Wincentego Kuźniewicza przeciw rezolucji, odmawiającej konsensu na rekonstrukcję dwupiętrowego domu w realności pod l. 603 3/4 (l. or. 5. Stary rynek).

Następnie odbędzie się tajne posiedzenie.

Ulewa wiosenna z gradem wielkości gołębiego jaja, srożyła się u nas wczoraj (we wtorek) po południu.

Termin do ostemplowania papierów loteryjnych złożonych w sądowych depozytach, został przedłużony przez ministra skarbu dla wszystkich krajów koronnych do 31. bm.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Srednia temperatura wczoraj była + 13·9°C., najwyższa + 18·4°C., najniższa + 8·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 14°C., niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze wilgotne i skłonne do burzy; deszcz chwilowy, rano mgła.

Mianowania. Komisarz górniczy w Jaśle Antoni Gerzabek, mianowany został starszym komisarzem górniczym. Adjunkt kancelaryjny Józef Kunzig, mianowany naczelnikiem urzędów pomocniczych sądu obwodowego w Nowym Sączu.

W sprawie Muzeum rapperswylskiego donoszą nam, jako rzecz zupełnie autentyczną, po zbadaniu sprawy na miejscu, co następuje: Plater sporządził testament, przed kilku miesiącami jednak odebrał go od notarjusza w zamiarze uzupełnienia. Smierć zaskoczyła go atoli i hr. Plater nie zdołał testamentu na nowo deponować, a według prawa szwajcarskiego, testament niedeponowany u notarjusza nie jest ważnym. Tak więc zachodzi kwestja czy nawet dr. Gałęzowski, wyznaczony w testamencie jako egzekutor, uznany zostanie za wykonawcę ostatniej woli hr. Platera. Pertraktacja spadkowa z wyznaczeniem terminu do zgłaszania się spadkobierców zostanie otwartą. O Muzeum — pisze nasz korespondent dalej — nie ma obawy, ale chodzi o pozostałość po Platerze i o pieniądze księży Sybiraków. Nie wiadomo gdzie są złożone, jak również nieznana jest jeszcze rzecz, czy Plater inne jakie pieniądze pozostawił. Pieniądze stypendyjne złożone są w banku kantonalnym.

Nie wątpimy, że dr. Gałęzowski zajmie się tą sprawą gorliwie i utrzyma się na stanowisku egzekutora testamentu.

Główny pobór do wojska odbędzie się w realności pod l. 46 ul. Kopernika, w czasie od 10. do 23. maja br. z wyjątkiem świąt i niedziel, zawsze o godzinie 9. rano. Do tegorocznego poboru wojskowego powołane są tylko trzy klasy wieku, a mianowicie: urodzeni w latach 1868, 1867 i 1866, czyli ci popisowi, którzy w roku bieżącym kończą 21., 22. i 23. rok życia. Każdy z popisowych, który w dopełnieniu powinności wojskowej uzyskać chce pewne ulgi prawne, a nie przedłożył dotychczas wymaganych wykazów uprawnienia, złożyć je może na terminie w ręce komisji poborowej bez względu na to, czy sporządzone zostały po myśli nowych lub dawniejszych przepisów wykonawczych i na wypadek uznania zdatności służbowej domagać się przyznania tych ulg (koncesyj), które zastrzeżone zostały nową ustawą. Magistrat wzywa przedewszystkiem tych popisowych, 1. którzy chcą korzystać w tym roku z uprawnień swoich, ażeby się bezzwłocznie zgłosili w miejskim urzędzie konskrypcyjnym i odebrali tamże karty powołania na plac poboru; 2. tych, którzy nie dopełnili dotąd powinności wojskowej a nie przekroczyli jeszcze 36. roku życia, ażeby się również zgłosili w pomienionym urzędzie i usprawiedliwili z zarzutu zbiegostwa przed poborem (do tej kategorji należą i ci, którzy w roku zeszłym wykazani byli z I, II. lub III. klasy wieku a zaniedbali stanąć przed komisją poborową); w końcu 3. tych, którzy w roku bieżącym powtórnie są powołani z I., II lub III. klasy wieku i nie należą jeszcze do związku armji (marynarki), żeby się po swoje karty powołania zgłosili w tych samych, co przedtem, komisarjatach miejskich. Zresztą nadmienia magistrat, że w terminie kartą oznaczonym należy się na placu poboru niechybnie jawić w stanie przyzwoitym, gdyż powołana ustawa nowa zaostrza w dwójnasób karę na wypadek bezzasadnego uchybienia terminu, a według obowiązujących przepisów wykonawczych ani nieznajomością ustawy, ani niewiadomością o tem obwieszczeniu nie będzie można uchylić zagrożonych skutków prawnych.

Szczepienie ospy. W roku bieżącym ochronne szczepienie ospy u dzieci przeprowadzone będzie, jak w latach poprzednich przez lekarzy miejskich z urzędu, czystą naturalną krowianką w pewnych miejscach zbornych. O dniach i miejscach, gdzie szczepienie odbywać się będzie, zawiadomią komisarjaty miejskie publiczność w sposób dotychczasowy, tj. przez wybębnienie. Na mocy rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych wzywa przeto magistrat rodziców i opiekunów, by w stosownej ku temu porze przedstawiali nieszczepione dotąd dzieci swoje tutejszym lekarzom miejskim do szczepienia, przyczem też zaleca rewakcynację, czyli ponowne szczepienie osób już zaszczepionych, jako bardzo skuteczny środek ochronny. Magistrat przypomina wszystkim pp. lekarzom prywatnym, którzy również szczepienie ospy przeprowadzają, że dla utrzymania dokładnej ewidencji, przepisanej rozporządzeniem namiestnictwa z dnia 11. kwietnia 1876 l. 16.727 winni zawiadamiać fizykat miejski o każdej przez nich zaszczepionej osobie z dokładnem wskazaniem nazwiska i miejsca jej mieszkania.

Smiałej kradzieży dokonano zeszłej nocy przy ulicy Kurkowej pod l. 11 w mieszkaniu parterowem u pana L. B., kandydata notarjalnego. Zbrodniarz, najwidoczniej w spółce z drugimi, dostał się przez okno w kuchni od ulicy Unji Lubelskiej do pomieszkania, zabrał służącej pościel z łóżka i powieszone w kuchni futra, wszedł do pokoju oświetlonego nocną lampką, w którym państwo B. z trojgiem dzieci spali i zabrał różne ubrania, zegarek ze stolika nocnego, pulares z kwotą 42 zł., torbeczkę z drobną monetą i niewątpliwie wydał ten łup spólnikowi, na ulicy czekającemu. Płacz jednorocznego dziecka przeszkodził mu w dalszej gospodarce, pan B. zbudzony spostrzegł złodzieja i spłoszył go. Złodziej umknął przez okno bezkarnie.

Zmowa woźniców tramwajowych wyprowadziła na szpalty pism wiedeńskich nazwisko spanoszonego żyda, Reizesa, dyrektora kompanji tramwajowej we Wiedniu i miljonera. Niektóre z dzienników podały nawet sylwetki giełdowicza, którego chciwość właściwie sama jedna przyczyną była ostatnich zaburzeń w stolicy naddunajskiej. Piechotą niemal przywędrował niegdyś Reizes z Galicji do Wiednia. Podstawą majątku jego był krach z roku 1873; zyskał sobie wtedy przydomek „hyeny likwidacyjnej". Nie ma środka, któregoby się dla zarobku nie chwycił. Tysiące zniszczonych egzystencyj. szwindel i oszustwo — to historja dzielnego dyrektora. Dziś kąpie się w szampanie i żywi ostrygami, a przejeżdżając się wspaniałym ekwipażem po Praterze, mało dba o opinję, ani mu też na sercu leżą nędza i przeciążenie pracą woźniców tramwajowych. Miljony, które posiada, nie nasyciły go jeszcze, bo o byle grosz z chciwością wyciąga rękę. Do pochodzenia żydowskiego nie przyznaje się wcale. Opowiadają nawet, iż gdy razu pewnego wzywano go do składki na ubogą rodzinę żydowską, Reizes, odprawiając z niczem proszących, rzekł: „Nie daję nic na żydów, a najmniej na żydów galicyjskich; niech siedzą w domu." Słusznie jedno z pism miejscowych twierdzi, iż „jeden Reizes popiera bardziej antisemityzm we Wiedniu, niż wszyscy antisemici razem wzięci".

Rosyjskie Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju otwiera we Wiedniu główną swą ajenturę.

Strejk żołnierzy. Niedobrze dzieje się w Szwajcarji, skoro na wzór robotników strejkują tam nawet i żołnierze. Strejk urządził tam 84. batalion, rekrutujący się w części w okręgu Appenzell Ausserrhoden, a w części z Innerrhoden. Już w czasie ćwiczeń na placu broni w Herisau zachowanie się batalionu było dziwnem. Ostatnie ćwiczenia na strzelnicy odbyły się w poniedziałek, batalion wyruszył w tym celu na plac ćwiczeń już o godz. 3. rano. W południe trzecia kompanja batalionu odmówiła nagle posłuszeństwa oficerom i powzięła uchwałę przerwać ćwiczenia. Napróżno starali się oficerowie wpłynąć na żołnierzy, ci ostatni uchwalili zanieść do rady związkowej zażalenie na to, że oficerowie przeciążają ich w pracy, każą im bowiem pełnić służbę przez czas dłuższy, niż ośm godzin dziennie, mimo to, że taki właśnie czas naczelna komenda oznaczyła jako *maximum*. Petycja, zaopatrzona w podpisy wszystkich żołnierzy, odesłaną już została do Berna. Kwestja, jak w tym wypadku postąpi sobie rada związkowa, obudza w całej Szwajcarji wielkie zaciekawienie.

Slimaczy awans. Wiadomą jest rzeczą, że Stany zjednoczone hołdują systemowi protekcji na polu urzędniczem Kto nie ma „pleców", ten albo nigdy nie zostanie urzędnikiem, albo też awansuje na wyższy stopień po kilkudziesięciu latach. Takie same stosunki panują i w armji amerykańskiej. Świeżo ogłoszona lista oficerów zawiera 96 poruczników, którzy odznaczyli się w wojnie o zniesienie niewolnictwa, a pomimo to przeszło 25 lat pozostali zwyczajnymi porucznikami. Niedawno zaś po 30. latach służby dano emeryturę porucznikowi, który godność tę piastował przez owe 30 lat, a przy wyjściu z akademji wojskowej i potem w linji słynął jako dzielny oficer.

Kespondencja redakcji. *Szan. p. Kazimierz L.*: Skargę pańską wręczyliśmy przełożonej władzy, a ta zarządzi ścisłe dochodzenia.

Muzyki wojskowe będą grać w maju co dnia prócz sobot i niedziel na przemianę przed namiestnictwem, na Górze zamkowej, przed jeneralną komendą, w parku Kilińskiego, w Ogrodzie miejskim i przed gmachem inwalidów. Dziś we środę grać będzie przed jeneralną komendą, a w czwartek w parku Kilińskiego.

(*m*) **Morderca dwóch kobiet**, Łopackiej i Helzlowej, został już wyśledzony i znajduje się w rękach sprawiedliwości. Jest nim niezawodnie ów Jan Szymański, o którym już kilkakrotnie wspominaliśmy. Sledztwo, przeprowadzone bardzo energicznie, szybko i trafnie przez sędziego śledczego, dra Stebelskiego, zgromadziło tak silne poszlaki, iż obecnie nie może już ulegać żadnej wątpliwości, że nie kto inny, jak tylko on, dopuścił się tej potwornej zbrodni. Że morderca tak szybko — gdyż w przeciągu czterech dni — został wyśledzony i ujęty, jest to także niemałą zasługą policji, a specjalnie starszego komisarza p. Blaima. Policja wytężyła w tym wypadku wszystkie siły, użyła wszystkich środków, jakiemi może rozporządzać, aby tylko przyjść na ślad zbrodniarza, a następnie zebrać jaknajwięcej poszlaków.

Oto ubiegłej soboty otrzymała policja od starosty w Przemyślanach telegram, iż posterunek żandarmerji aresztował jakiegoś Jana Szymańskiego. Tegoż dnia po południu udał się sędzia śledczy dr. Stebelski do Sołonki, położonej pode Lwowem, a to celem wyśledzenia owego chłopa, którego dnia 30. marca widziano wychodzącego z Łopacką z mieszkania, a następnie dokładnego zbadania, ile Łopacka mogła mieć pieniędzy. Po skonstatowaniu tych okoliczności, udał się dr. Stebelski do Glinian, dokąd żandarmerja przystawiła Szymańskiego i tu przeprowadzono zbadanie tożsamości osoby.

Jan Szymański liczy lat 30 i był zatrudniony jako robotnik u jednego z tutejszych mosiężników, mieszkał zaś aż do ostatniej chwili, tj. do dnia 30. marca (w tym bowiem dniu zbrodnia stanowczo popełnioną została), u Łopackiej.

Podczas gdy sędzia śledczy zbierał materjał dowodowy po za Lwowem, starszy komisarz policji, p. Blaim, wpadł na rzecz zupełnie nową, ale będącą ogromnej wagi. Oto skonstatowano w raportach policyjnych, iż Szymański w sobotę dnia 30. marca wieczorem (a więc już po dokonanej zbrodni, gdyż, jak sobie czytelnicy nasi przypominają, zamordowane kobiety były ubrane) przytrzymany został przez żołnierza policyjnego, a to za podejrzane posiadanie kożuszka i chustek. Policja odstawiła go następnego dnia, tj. w niedzielę, do sądu miejs.-del. S. III., zkąd w poniedziałek, po przeprowadzonej rozprawie, dla braku dowodów, wraz z temi rzeczami wypuszczony został.

Szymański wyszedł z aresztu, sprzedał te rzeczy żydom, a sam wyniósł się ze Lwowa i udał się do swej wsi rodzinnej, Sołowy koło Przemyślan.

Tymczasem bratowa zamordowanej Łopackiej, Czerwieńska, która pierwsza zawiadomiła policje o dokonanej zbrodni, zeznała, że morderca zabrał rzeczywiście kożuch i chustki. To też policja rzuciła się wtedy do odszukania tych rzeczy, sprzedanych przez Szymańskiego. Szukano przez całą sobotę i niedzielę, użyto do tego wszystkich detektywów, nie spoczywano nawet w nocy, wreszcie udało się rzeczy te odszukać a jak następnie licznie świadkowie zeznali, odszukany kożuch i chustki były rzeczywiście własnością zamordowanej Łopackiej.

Dr. Stebelski tymczasem udał się do Sołowy (koło Przemyśla) i tutaj znalazł część rzeczy, zrabowanych przez Szymańskiego a będących własnością zamordowanych a nadto zbadał z całą stanowczością, iż Szymański przyszedł do Sołowy w tym samym surducie, w którym wypuszczony został z aresztu sądu m. del. sek. III. Świadkowie zeznali nadto, że na surducie tym i to na piersiach było wyciśniętych pięć palców. Znaki te zaś pochodziły niewątpliwie z krwi. Widocznie więc ofiara się broniła! Tak się przedstawia sprawa dotychczas. Szymański nie chce się wprawdzie przyznać do morderstwa, jednakże w zeznaniach swoich, które co chwila zmienia, wikła się i nie umie lub nie chce wielu rzeczy wyjaśnić.

(*m.*) **Pięć osób ciężko skaleczonych.** Dając sprawozdanie ze zbrodni podwójnego morderstwa, dokonanego przed kilkoma dniami w Rynku l. 11. (także ul. Serbska l. 2.) zwracaliśmy uwagę urzędu budowniczego na tę ruderę, która grozi zawaleniem i powinna być natychmiast delożowaną. I rzeczywiście w sobotę wydelegowana komisja, mająca w swym składzie inżynierów, a więc znawców, zwidziła „dokładnie" ten dom i orzekła, że wszystko jest w porządku, treba tylko parterowe pomieszkania w oficynach położone, zamienić na magazyny a podwórze zlać kwasem karbolowym.

Widocznie jednak p. inżynier pomylił się lub też nie umie rozpoznać, czy budynek może być nadal zajmowany przez lokatorów — gdyż oto onegdaj o godz. 7 1/2 wieczorem runął ganek łączący oficyny z frontowym domem. Stało się to w chwili, gdy do kamienicy wszedł koncypista policji, p. Kostecki, z rzeczami zamordowanych tamże kobiet, a to celem rozpoznania tych rzeczy przez lokatorów. Na ganku stało wówczas pięć kobiet i wszystkie pospadały tak nieszczęśliwie na bruk, iż odniosły ciężkie uszkodzenia cielesne. Marję Lochmajer i Marję Sempczyk odesłano do szpitala głównego po poprzedniem opatrzeniu ich przez lekarza pułkowego, dr. Lecha. W domowej kuracji pozostają Michalina Sorok, Lewi Teresa i Teresa Narepka. Na miejsce wypadku przybyli radni pp.: Michalski, Głodziński, Stokowski i Getritz. Odbywali oni właśnie wówczas naradę w biurze komisarjatu śródmieścia, jako delegaci rady ustanowieni dla tej części miasta. Przybył także p. prezydent miasta, Mochnacki. Skonstatowano, że ganek był kompletnie zepsuty, deski spróchniałe. Oczywiście wina w tym wypadku spada głównie na urząd budowniczy, który, jak się okazuje, potrzebuje gruntownej reorganizacji. Tak dalej przecież być nie może i spodziewać się należy, że nowa rada po tym nowym, nader smutnym wypadku ostatecznie zajmie się tą sprawą.

Samobójstwo sekretarza cyrku. Przed miesiącem przybył do Lwowa sekretarz cyrku Alberta Schumanna, celem zrobienia potrzebnych przygotowań. Nazywał się on Karol Strobel, był rodem z Kopenhagi, żonaty, liczył lat 31 i był z zawodu inżynierem. Tutaj poznał on szansonistkę Ireuę Szabados, występującą w drugorzędnym tinglu-tanglu Salzberga przy ul. Kaźmierzowskiej i zakochał się w niej. Wyrafinowana śpiewaczka potrafiła doskonale wyzyskać tę znajomość tak, iż Strobel w przeciągu tego krótkiego czasu wydał na nią znaczną sumę pieniężną. Przyznaje ona sama, że zapłacił za nią długi, wynoszące kilkaset guldenów. Jak dochodzenie policyjne wykazało, Strobel najprawdopodobniej uskutecznial te wydatki z pieniędzy, przysyłanych mu przez p. Schumana, bawiącego obecnie w Odessie, na budowę cyrku. Widocznie jednak z obawy, ażeby się to nie wykryło, nieszczęśliwy człowiek odebrał sobie onegdaj w południe w mieszkaniu swem (hotel narodowy Appermana, ul. Karola Ludwika 35) życie wystrzałem z rewolweru. Kula przeszyła skroń, to też śmierć nastąpiła natychmiast. Samobójstwo spostrzeżono dopiero po upływie kilku godzin. Prócz sukni nie znaleziono żadnych pieniędzy. W pugilaresie było tylko 20 centów. Widocznie fundusze zupełnie się wyczerpały. Strobel pozostawił list z prośbą o zawiadomienie, o tem co zaszło, dyrektora cyrku. List zakończył słowami: „Inaczej być nie mogło..." Zwłoki odstawiono do kostnicy głównego szpitalu. Jest nowa ofiara *tinglu-tanglu*.

Wieczór koła literackiego, zapowiedziany na czwartek 9. br. został odwołany. Dnia tego bowiem a nie jak pierwotnie zapowiedziano we środę wystąpi w teatrze panna Arnoldson. Wieczorek koła odbędzie się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

Zgromadzenie tygodniowe tow. politechnicznego odbędzie się we środę, dnia 8. bm. o godzinie 6. wieczorem, w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro). Na porządku dziennym: Wykład prof. Rożańskiego „o zależności między własnościami a budową barwników organicznych". Luźne komunikacje przez prof. Frankego „Wspomnienie o Ericssonie i Corlisie".

Wiadomośc literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny Dziś zamiast zapowiedzianej premiery „Kobiety nerwowe", którą odłożono na później dla lepszego przygotowania — daną będzie komedja Meilhaca „Krawiec damski". Przedstawienie rozpocznie „Mój mały", obrazek dramatyczny Przybylskiego; jutro we czwartek ostatni gościnny występ panny S. Arnoldson. 1. „Traviata" pierwszy akt, 2. „Cyrulik sewilski" trzeci akt, 3. „Faust" pierwszy akt, 4. „Dinorah" drugi akt; w piątek po raz pierwszy „Kobiety nerwowe", komedja w 3 aktach Bluma i Tochégo.

Wieczorek w Czytelni akademickiej Członkowie Czytelni — uczestnicząc w obchodzie rocznicy 3. maja w Sokole, współdziałając w urządzeniu wieczorku w „Gwieździe" — musieli obchód swój przenieść aż na dzień 6. maja. Zebranie, zaszczycone obecnością p. rektora dra Piętaka, prorektora, drów Radziszewskiego, Wojciechowskiego, Balzera, Sternbacha i Siemiradzkiego, rozpoczął odczytem, opracowanym gruntownie, a omawiającym konstytucję 3. maja, akademik Borzemski. Dalszą część programu wypełniły deklamacje: „Konfederat barski" i „Wyjazd kibitek" akademików Derynga i Solmana, produkcje muzyczne polskich kompozytorów, wykonane przez akad. Dobrowolskiego, Parylewicza i Gubrynowicza, wreszcie piękne pieśni Chopina i Żeleńskiego, odśpiewane przez akad. S. Z żalem tylko zaznaczyć musimy, iż czuć się dawał brak chórów, tak pożądanych przy obchodach narodowych. Wszak, jeśli co, to pieśń, odśpiewana przez chór, wywiera wrażenie niemałe; to też podnosimy myśl, czyby nie dobrze było, aby i u nas zawiązał się chór akademicki na wzór istniejącego w Krakowie.

Ilustrowany „Pan Tadeusz". 55 lat mija właśnie w tym roku od wyjścia Mickiewiczowskiego arcydzieła, które doczekało się dotychczas kilkunastu przeróżnych wydań. Do liczby tychże przybywa teraz nowe: tanie, ilustrowane wydanie, uskutecznione przez księgarnię H. Altenberga, a które wydanym w tych dniach zeszytem VI. ukończone zostało. Zeszyt ten o tyle różni się od poprzednich, iż obejmuje przeszło dwa arkusze więcej (pomimo tej samej ceny); dalej cztery ilustracje Andriolli'ego (odnoszące się do tekstu XI. i XII. księgi: koncert Jankiela, Tadeusz i Zosia, Gerwazy i Protazy i Polonez), objaśnienia, spis rzeczy i portret, wykonany podług Horowitza. Portret

---

pod bokiem króla dopuścił się gwałtu. Nastąpiła banicja, która zawiodła Radziejowskiego do Stokholmu po Szwedów — ale nim pojechał z kraju, zemścił się na królu, namówiwszy wspólnie z ks. Januszem Sicińskiego, wówczas już posła z Upity i męża Olenki, ażeby założeniem veta nie dopuścił do prolongaty sejmu. Spełniły się słowa Wodźbuna! Siciński ukoronował swe zdrady i jednem veto! zniszczył najlepsze chęci tych, którzy ojczyźnie pomoc nieść chcieli.

To straszne słowo, owo *veto* nieszczęśliwe ściągnęło na głowę jego przekleństwo narodu; uciekł przerażony swym czynem, a gdy po kilku leciech zawitał do domu, gdy otulony ramieniem kochającej go Olenki marzył może o poprawie, o szczęściu — ojciec własny przeklął go i z przekleństwem na ustach skonał...

Uciekł znów Władysław i czas długi Kazimierz, który się stał bratem Olence i Dziembowski, z którym Siciński przed śmiercią się pożegnał, szukali go daremnie.

Wreszcie znaleźli go trupem na mogile Wodźbuna!

Pogrzebano ciało upitskiego posła na cmętarzu, ale jakaś niewidzialna ręka je wyrzuciła. Tak było po kilkaroć. Wreszcie ukryto kościotrupa w szafie, w zakrystji upitskiej, gdzie po dziś dzień stoi, jako odstraszający przykład swawoli szlacheckiej.

* * *

Oto pobieżna treść powieści Adama Krechowieckiego — powieści historycznej. Obfite źródła, które miał do dyspozycji, a z których należycie skorzystał, dały mu możność wytworzenia sobie obrazu życia, myślenia i czucia ludzi tej epoki. Trzymając się wiernie faktów historycznych, stwarzał tylko z pomocą fantazji ich dopełnienie, co właśnie powieść historyczną cechować powinno. „*Veto*" przyjemnie nas zdziwiło po „staroście Zygwulskim", który cierpiał w wysokim stopniu na luźność kompozycji, był budową bez należytego planu. Budowa powieści prosta, jasna, przejrzysta. Tło historyczne jest wybornie rzucone, tak, że ani ono za akcją, ani akcja na niem nie niknie. W przeciwieństwie do „Starosty", widzimy tu efekta należycie skupione, które potęgują zajęcie czytelnika. Talent autora zmężniał, opowiadanie prowadzone jest zajmująco, styl gładki i potoczysty, charaktery kreślone są wyraziście, widać w nich życie. W przedstawieniu szczegółów jest autor realistą, ale realizm to w właściwem słowa znaczeniu, polegający na odtworzeniu wszechstronnem cech ludzi i rzeczy, bez karygodnej przesady. Moment powieściowy jest bardzo trafnie wybrany, powieść Krechowieckiego obejmuje przeciąg lat 20, tj. od śmierci Zygmunta do owego sejmu pamiętnego z r. 1652. Jest-to właśnie ów czas przejściowy, gdy królewięta przechodziły od gróźb do zdrady, od słów do czynów. Moment ten wybornie autor scharakteryzował w rozmowie ks. Krzysztofa z Sicińskim (T. IV. str. 17). Z osób działających na pierwszy plan wysuwają się postaci Władysława i Halszki. Szczególniej Władysław jest nakreślony silnie i wyraziście, a charakter jego jędrnie i konsekwentnie przeprowadzony. Władysław jest w powieści nie zupełnie historyczną postacią.

Autor poszedł, jak zresztą powieść tego wymagała, za podaniem gminnem, które znajdujemy u Brauna. Dalsze życie Sicińskiego w dziejach przedstawia się inaczej. Po owem *veto* *) w trzy lata później widzimy go z Radziwiłłem przy Szwedach. W r. 1659 i 1660 posłuje ponownie, a żeni się z Olenką dopiero 1664 jako pan możny i szanowany. Nie jest on także ojcem *liberum veto*. W r. 1639 zerwał wszakże Lubomirski w ten sposób sejm; w postąpieniu Sicińskiego współcześni nie widzieli nic nowego **), chyba to, że kontracydent z Upity nieznacznie znikał ze sali. Do 1652 każdy zrywający sejm poseł narażał swą osobę i trwając aż do końca na miejscu, dawał przynajmniej dowód odwagi. Poseł upicki i ten ostatni pozór odjął dziełu swawoli ***).

O zgonie S. nie mamy pewnych danych, to pewna, że Nemezis dziejowa i żal ludu uosobiły w Sicińskim nierząd i prywatę szlachty, że trup, który za trupa Sicińskiego uchodził, bywał porzucany po drogach i żydowskich karczmach, że w nim przez wieki lud Sicińskiego przeklinał, bo

„On był nie jednej winien ale wszystkich zbrodni,
Jego trucizną naród zduszony oszalał —
On królom ręce związał, kraj klęskami zalał."

Takim go znamy w powieści!

Bardzo trafnie scharakteryzowaną jest Halszka, a raczej Elżbieta ze Słuzków, Kazanowska-Radziejowska. Jestto postać nieco wyidealizowana, ale autor nie poszedł wcale za Szajnochą, który w najlepszej wierze starał się obmyć piękną podkanclerzynę ze wszelkich zarzutów. Szajnocha nazywa ją czułą małżonką Kazanowskiego, a wieści o jej stosunku do króla nazywa potwarzą. Niestety, twierdzenie to nie wytrzymuje krytyki wobec współczesnych świadectw. Wątpliwem jest tylko, kiedy rozpoczął się stosunek królewicza Jana Kazimierza z Halszką i tu być może fantazja autora odkryła nam istotną prawdę. Założenie, z którego wychodzi autor, daje nam wytłumaczenie zagadki dlaczego Kazanowska wyszła za Radziejowskiego, którym pogardzała, dlaczego ona, kobieta samodzielna, gwałtowna, mająca na swoje rozkazy liczną i potężną rodzinę, a nawet samego króla poparcie, tak długo znosiła szaleństwa zazdrości Radziejowskiego. Zastanawiając się nad tem dr. Kubala, powiada: „Dlaczego to czyniła, trudno zrozumieć; taka kobieta znosi podobnego męża chyba dlatego, że chce sama." Otóż to „chce sama" tłumaczy nam powieść Krechowieckiego miłością dla króla Jana Kazimierza, która skłoniła Halszkę do ofiar tak daleko idących. Jan Kazimierz nie jest zbyt wyraziście skreślony; w każdym razie jest on podobniejszy do siebie u Krechowieckiego, jak u Sienkiewicza, natomiast w Radziejowskim poznajemy odrazu tego, który: „pana ojca z panią matką a i insze zacne stadła umyślnie na złość powadził", jest to Radziejowski ze moralnej strony taki, jakiego nam przedstawiają dzieje, a zewnętrznie jakby odbity z portretu przechowanego w zbiorze Ossolińskich.

Inne postaci, jak Sicińskiego, Jana i Kazimierza, Dziembowskiego, Krzysztofa i Janusza Radziwiłłów, Tukałły, który pod pewnym względem jest Zagłobą *Veta*, nakreślone są z talentem, a epizody historyczne i akcja splatają się w harmonijną całość. Najsłabiej kreśloną jest akcja ukraińna, ale to ponoś nie wina autora. Do obrazu Sienkiewicza coś przydać trudno, to też autor *Veta* traktował ją ściśle w ramach koniecznej potrzeby swej powieści; za to tem silniej występują obrazy dziejowe z Litwy i elekcyjne, które noszą na sobie cechę prawdy historycznej i kreślone są śmiało a barwnie. □

*) Dr. Kubala Szkice historyczne.
**) Tenże i Szajnocha Szk. histor.
***) Szajnocha Szkice histor. I. III.

tem uznany jest jako najlepszy, co w pismach warszawskich udowodnił p. Meyet, który zajmuje się gorliwie zbieraniem wszelkich portretów wieszcza i jest pod tym względem powagą.

Druk tak tego, jak i poprzednich zeszytów nie pozostawia nic do życzenia i zaszczyt przynosi drukarni Anczyca w Krakowie.

Całości pięknie dopełnia gustowna, elegancka i dokładnie wykonana okładka, którą na pierwszy rzut oka uważałby można za wyrób pierwszorzędnej introligatorni zagranicznej. Przypatrując się jednak bliżej, znajdujemy na odwrotnej stronie firmę Żeńczykowskiego w Krakowie, co nas z początku zadziwia, a następnie zadowala, iż to krajowy wyrób. Okładka ta jest świadectwem rozwijającego się u nas przemysłu introligatorskiego. W obec tego wydanie to należy niejako uważać za okaz zdolności naszych drukarzy i introligatorów i można się spodziewać, iż nie ujrzymy już więcej dzieł u nas wydanych, a za granicą drukowanych i oprawianych.

Z izby sądowej.

Warszawa 30. kwietnia.

(Pinczowski proces wojskowy o podpalenie).

Dalej konstatuje akt oskarżenia nadużycia przy poborowaniu popisowych.

Więcej niż 200 popisowych nielegalnie pomiędzy r. 1877 a 1883 uwolniono od wojska. Wielu popisowych, chociaż do superrewizji nie stanęło, nie było jednak ściganych i ponownie ich nie wzywano. Dla wielu konskryptów numera losów, wciągnięte do list, przerabiane były na wysokie, które dawały prawo do zaliczenia ich do pospolitego ruszenia. Wydawano były wprost sfałszowane bilety do pospolitego ruszenia i białe, uwalniające od wojska raz na zawsze. Zapisywano fałszywie do popisowych ulgi, aby mogli otrzymać prawo do pospolitego ruszenia, a nawet do tej kategorji zaliczano niektórych popisowych, niemających żadnego tytułu. Wreszcie nie wykonywano decyzyj urzędu na odsyłanie popisowych do szpitala. Uwolniono od wojska 51 ludzi, których powołano, a którzy nie stanęli. Nie wciągano również do list nie stawających, które przesyła się urzędowi gubernialnemu. Na wypadek zarządzonych poszukiwań niszczono odezwy, przy których odstawiono schwytanych, a popisowych wolno puszczano do domów.

Co do sprzedajności, to Kostecki najwięcej faworyzował żydów. Przed poborem, rabin pinczowski, Rappaport Saul, otrzymał z magistratu listę popisowych żydów i z dwoma felczerami braćmi Edelist, układali z góry, kto ma się ukryć, kto iść do wojska, a jednocześnie na każdego włożony był obowiązek zapłaty pewnej sumy. Listę ze szczegółowemi notatkami rabin osobiście przynosił, doręczając mu przytem tytułem zaliczenia, 150 rs., poczem w czasie poboru rabin dość często nawiedzał naczelnika powiatu. Rabin i felczerzy nie taili się z tem, że zbierali pieniądze dla naczelnika.

Wysokość łapówek była różna, poczynając od 100 rs. i mniej do 1500 rs. Kostecki, zdaniem komisarza włościańskiego Burmakina, pragnął zbić majątek, a najbliższymi jego pomocnikami byli Dobrzański i Wejss. Ci ostatni, pomimo marnej pensji, żyli na szeroką stopę. Pieniądze brał Kostecki nietylko przez rabina. W tym względzie przytoczony jest taki fakt. Przed sędzią pokoju w Pinczowie wystąpił Przewaliński przeciwko małżonkom Białogórskim o 300 rs. z weksulu, wystawionego na rzecz ciotecznego brata żony naczelnika, Chmielewskiego, który weksel scedował Przewalińskiemu. Otóż źródłem było to uwolnienie syna Białogórskich, którego zaliczono do pospolitego ruszenia, ale bez wpływu Kosteckiego. Wobec tego Białogórscy zażądali zwrotu rewersu, naczelnik przyrzekł odszukać i zwrócić, ale rzecz poszła w odwłokę, a po niejakim czasie fikcyjny właściciel, krewny żony naczelnika, ustąpił rewers Przewalińskiemu.

Niezależnie od tego, imputowany jest zarzut rozmyślnego podpalenia więzienia w Kielcach, którego dopuścili się Manela i Reinhod, z poduszczenia Kosteckiego. Środek ten miał na celu zniszczenie akt śledczych i dowodów rzeczowych, złożonych przez inkwirenta w jednej z cel więziennych. Jakoż nieznaczna część akt istotnie spalona została. W sali znaleziono stłuczoną butelkę i rozlaną naftę.

Oto w najogólniejszym zarysie obraz przestępstw, o jakie w niniejszej sprawie idzie.

Nadmienić musimy, iż z liczby świadków stanęło 217, nie stawiło się 50 osób. Wezwano nadto trzech biegłych, z których rzeczoznawcą wojskowym jest pom. naczelnika powiatu olkuskiego p. Wilczyński, ekspertami zaś kaligrafji pp. Berlichingen i Łypaczewski. Oskarżenie popierają star. prokurator izby Postowskij i podprokurator sądu kieleckiego Łubiencow.

Od dzisiejszego posiedzenia rozpoczyna się badanie świadków.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do zaprzysiężenia świadków. Sama ceremonja odbierania przysięgi przez tłum ludzi, składający się z dwunastu kilkudziesięciu osób, do którego wchodziły osobniki czterech wyznań, trwała półtorej godziny.

Następnie prezydujący oznajmił, że przedewszystkiem zbadani zostaną świadkowie, wezwani dla stwierdzenia faktu podpalenia domu, w którym mieścił się urząd powiatowy i kancelarja komisji poborowej.

Pierwszy z kolei zbadany został Smolarski, właściciel spalonej oficyny, który zmienił nieco poprzednie zeznanie, nie będąc w stanie oznaczyć dokładnie godziny, kiedy wszczął się pożar.

Swiadkowie: Jezierski, Kordel i Pawlicki stwierdzili, że papiery wyrzucano bez żadnego ładu na podwórze i deptano je, a Romuald Laskowski dodał, że na drugi dzień po pożarze policjanci wybębniali na rynku, że wiele spraw zginęło i że wszyscy ci, którzy są w posiadaniu zaginionych dokumentów, powinni je zwrócić.

Kilku innych świadków potwierdza toż samo, a Finkelhaus, który przybiegł do ognia jednocześnie z naczelnikiem powiatu Kosteckim, słyszał jak ten krzyczał: „Na miłość Boską, ratujcie papiery!"

Ogółem przesłuchano dotychczas 10 świadków

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego donosi, że kasa Towarzystwa kredytowego we Lwowie wypłaca już teraz kupony od listów zastawnych Towarzystwa, płatne dnia 30. czerwca br., tudzież wylosowane z terminem wypłaty na tenże dzień listy zastawne, potrącając jako należytość eskontową tylko 4% za czas od dnia rzeczywistej wypłaty do terminu płatności.

Włoskie losy Czerwonego Krzyża. 13 losowanie dnia 1. maja 1889 w Rzymie. Ciągnienie premiowe:

Serja 35 nr. 33 lir 1000, serja 1967 nr. 19 lir 15000, serja 2255 nr. 41 lir 2000, serja 2307 nr. 28 lir 50, serja 4209 nr. 43 lir 50, serja 6329 nr. 6 lir 50, serja 6373 nr. 39 lir 1000, serja 6846 nr. 45 lir 50, serja 7054 nr. 50 lir 50, serja 7880 nr. 9 lir 50, serja 8263 nr. 42 lir 2000, serja 8402 nr. 49 lir 50, serja 8905 nr. 5 lir 50, serja 9248 nr. 9 lir 500, serja 10848 nr. 25 lir 50, serja 10913 nr. 43 lir. 500.

Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika na sobotniem posiedzeniu zatwierdziła rachunki za rok ubiegły. W roku tym dochody ze wszystkich linij podniosły się o 612 185 złr. ale gdy i wydatki były wyższe o 460.000 złr., przeto i faktyczne podwyższenie czystego dochodu wynosi tylko 151.185 złr.

Ogółem czysty dochód do rozdziału, wraz z państwową subwencją 1,310.967 złr, dla linij Lwów-Podwołoczyska, dosięgnął w roku zeszłym kwoty złr 4,442 004.

Na to dała linja Lwów-Kraków wraz z linjami pobocznemi 2.813.831 złr., linja Lwów - Podwołoczyska 280.432 złr. = linja Sokal-Jarosław złr 35.872.

Gdy zaś równocześnie linja Dębica-Nadbrzezie dała stratę w kwocie 41.525 złr., przeto umniejsza się czysty zysk na kwotę 4,400.479 złr.

Z sumy tej wydano już na oprocentowanie obligów pierwszeństwa 2,275.225 złr, na oprocentowanie kapitału akcyjnego 2.089.277 złr., tak, iż tylko reszta zysku 35.976 złr., a wraz z przeniesionemi z 1887 r. 23.309 złr., kwota łączna złr. 109.286 pozostawioną została walnemu zgromadzeniu do rozdziału. Z kwoty tej nie otrzymają akcjonarjusze żadnej superdywidendy, bo z niej przypada 54.680 złr. na tantjemy rady zawiadowczej, a z reszty otrzyma 40.000 złr. fundusz emerytalny urzędników kolei, zaś pozostałość złr. 14.606 przeznaczoną zostanie na nadzwyczajne koszta naprawy toru kolejowego.

Mimo zatem większego czystego dochodu w roku zeszłym, ogólny wynik rachunków za ten rok jest gorszy, gdyż linja Dębica-Nadbrzezie wykazuje stratę, a oprocentowanie obligów pierwszeństwa, emitowanych na jej budowę, podniosło wydatki o 194.721 złr.

Przegląd polityczny.

* O naradzie ministerjalnej, która odbyła się onegdaj pod przewodnictwem cesarza w sprawie porozumienia się i postanowienia ostatecznej cyfry budżetu wojskowego, piszą do *Czasu:* Na wysokość budżetu wojskowego wpływają wymagania zbrojnego pokoju, a te już są w sprzeczności z rozporządzalnemi środkami finansowemi; ztąd trudność, która powstała przy układaniu budżetu wojskowego. Raz jednak jeszcze trudność ta będzie musiała być usunięta w ten sposób, iż istotnym potrzebom wojskowym zadość się stanie, gdyż nakazują to bezzwłocznie zarządzenia wojskowe rosyjskie, które równają się ewentualnym tutejszym przedwstępnym krokom mobilizacyjnym, a jedynie różnica uzbrojenia stwarza wyższość pod względem przygotowań. Nareszcie względy przymierzowe nakazują także możliwe zrównanie się pod względem wojskowym z Niemcami. Polityka bowiem zewnętrzna monarchji opiera się obecnie jedynie i wyłącznie na przymierzu niemieckiem i straciła już wszelkie złudzenia co do możliwości innego postępowania w obec dwóch potężnych sąsiadów. Co w obec tego bliższa lub dalsza przyszłość przyniesie, tem trudniej powiedzieć, im trudniej zrozumieć lub odgadnąć ostateczne cele polityki Niemiec, tego niezbędnego, jedynego a prawdziwego sprzymierzeńca.

(Telegramy z pism innych.)

Petersburg 6. maja. Eksmetropolita Michał powitanym został w Petersburgu przez poselstwo serbskie i zamieszkał w poselstwie. Pani Persiani była pierwszą, która mu złożyła wizytę. Eksmetropolita przyjęty został nadzwyczaj serdecznie i ostentacyjnie przez cara, carowę i wielkich książąt, poczem całe wyższe towarzystwo petersburgskie a także i inne warstwy społeczne wyprawiły manifestacje na rzecz Michała składaniem mu wizyt, lub zapisywaniem się u niego. Przytem głoszą w Petersburgu szyderczo, że Michał wraca do Serbji tylko jako prywatny człowiek. *(Cz.)*

Berno 6. maja. W mowie, mianej z powodu jubileuszu centralistycznej ustawy szkolnej, wystąpił Chlumetzky ostro przeciw projektowi nowej ustawy szkolnej. Rząd, zdaniem jego, ulega klerykałom kosztem szkoły, usuwając sobie tym sposobem inne parlamentarne trudności, i pozwala, że większość gnębi opozycję niemiecką, zadając jej cios w samo serce, zamiast oszczędzać stronnictwo to patrjotyczne. Mówca zapowiedział dalej, że stronnictwo niemieckie bronić będzie zasad dotychczasowego szkolnictwa. *(Cz.)*

Uroczystość w Buda-Peszcie.

(Sprawozdanie telegraficzne specjalnego koresp. „Dz. Pol.")

Buda-Peszt 7. maja. Wczoraj wieczór w lokalu stowarzyszenia przewodniczący komitetu Gurowicz, wręczył uroczyście prezesowi stowarzyszenia Stempieniowi, w obecności 300 przeszło osób, sztandar w posiadanie. Na stosowną przemowę p. Gurowicza, odpowiedział z podzięką p. Stempień. Goście wszyscy siedzieli za stołami, muzyka grała melodje narodowe, od czasu do czasu wznoszono gromkie toasty. Równocześnie wbijano dodatkowo gwoździe honorowe w drzewiec sztandaru, pomiędzy niemi liczne jeszcze w imieniu rozmaitych stowarzyszeń węgierskich. Przełożony korporacji rzeźników krakowskich p. Wojczyński(?) wręczył prezesowi stowarzyszenia dyplom pamiątkowy, podpisany przez 40 członków tej korporacji. Odczytano również adres robotników lwowskich, pokryty mnóstwem podpisów, następnie zaś sekretarz Puljanovszky odczytał drugi poemat Lenartowicza pt.: „Do brata chorążego", poczem ks. dr. Kopyciński w słowach pełnych polotu wzniósł okrzyk na cześć naszego poety. Zgromadzenie uchwaliło też niezwłocznie wysłać do Lenartowicza telegram dziękczynny. W dalszym ciągu p. Smólski wzniósł toast na cześć budapeszteńskiego stowarzyszenia Polaków, p. Welicki (?) na cześć „Sokołów"; inni znów pili zdrowie przewodn. komitetu p. Gurowicza, a jeden z weteranów węgierskich na cześć polsko-węgierskiego braterstwa itd. — wreszcie ks. Kopyciński zakończył szereg toastów gorącą apostrofą: Kochajmy się! Cały przebieg uczty był nadzwyczaj serdeczny i ożywiony.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 7go maja. *(Z izby posłów)* Po przyjęciu tytułu: „Kultura krajowa" przemawiał wczoraj Roser przy tyt.: „Nadzór nad kulturą krajową", wyliczając jako przyczyny upadku gospodarstwa wiejskiego: ucisk podatkowy, drogi kredyt, drogi wymiar sprawiedliwości i drogie taryfy przewozowe.

Przemawiał jeszcze Fiegl, poczem tytuł przyjęto.

Furtmueller interpelował w sprawie wyboru ludzi nieodpowiednich na sekwestrów podatkowych. Po tej interpelacji przerwano posiedzenie.

Wiedeń 7. maja *(Z izby posłów.)* W radzie państwa toczyła się dziś dalej dyskusja nad budżetem ministerstwa rolnictwa a w szczególności nad tytułem „lasy i domeny." Poseł młodoczeski br. Kaunitz wystąpił z ognistą mową w sprawie przemysłu żelaznego. Wskazywał on na położenie robotników w Kłodnie i rozgoryczenie wśród nich panujące, przypomniał zmowę woźniców tramwajowych w Wiedniu i ostrzegał rząd, aby wojska nie wysyłał przeciw ludności pod hasłem: „z Bogiem za ojczyznę i .. Reitzesa." (Zobacz w kronice: „Zmowa woźniców tramwajowych).

Minister Falkenhayn odpowiadając, zauważa, że trudną jest polemika z posłem, który mówiąc o robotnikach w Kłodnie, raptem przerzucił się do sprawy strejku woźniców tramwajowych, szczególnie, że zupełnie nieprawdziwem jest, aby rząd nie brał górników w obronę, aby nie przedsiębrał kroków do zapobieżenia złemu. Dowodem tego, powiada minister, jest przedłożona przez rząd nowela do prawa górniczego, zmieniająca w dotychczasowej ustawie to, co okazało się jako złe lub niedostateczne.

W końcu przyjęto tytuły budżetu.

Przy tytule: „Zarząd spraw górniczych" przemawiali Ghon i Stejskal.

Otwarcie wystawy paryskiej.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Paryż 6. maja. Na gmachach wystawy powiewają chorągwie o barwach wszystkich narodów, biorących udział w wystawie, a i cały Paryż przybrał szatę świąteczną. Z gmachów rządowych i prywatnych powiewają chorągwie, ulice zaś, któremi przejeżdżał prezydent z orszakiem, wspaniale udekorowano.

Carnot wyjechał z pałacu elizejskiego o godzinie drugiej w powozie ciągnionym przez cztery arabskie konie. Obok prezydenta siedział jenerał Brugére, na przedniem siedzeniu syn prezydenta.

Pani Carnot przybyła już przedtem na wystawę i przyjmowała w swej loży panie ze świata dyplomatycznego.

Eskortę honorową tworzyła kompanja kirasjerów w pełnym rynsztunku.

Niezliczone tłumy publiczności zaległy ulice, któremi przejeżdżał prezydent, a przejazd ten był prawdziwym pochodem tryumfalnym.

Przed środkową rotundą na placu wystawy na podniesieniu oczekiwali prezydenta, prezydenci izb, ministrowie, jenerałowie i dostojnicy, w których imieniu powitał go Tirard:

„Wielkie dzieło pokoju i pracy ludzkiej stanęło na tem miejscu, mimo licznych przeszkód i mimo kryzis gospodarczej, dającej się uczuć w całej prawie Europie. Nie wszystkie państwa biorą urzędownie udział w wystawie, większość przecież narodów jest w niej reprezentowana, dzięki wsparciu i pomocy, jaką przemysłowcy od swych rządów otrzymali. Imieniem mego narodu składam tym rządom na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie, a my możemy być dumni, iż w ten sposób stanęło to wielkie dzieło pokoju.

Gości naszych witamy z radością i zapewniamy, że pracownicy całego świata znajdą gościnne i serdeczne przyjęcie w naszej republikańskiej Francji, która nie widzi w nich rywalów, lecz współpracowników dla dobra ludzkości i pokoju światowego."

Po tem przemówieniu Tirarda zabrał głos Carnot:

„W imię Francji witam dziś pracowników całego świata, a ci wszyscy, którzy tu już są i przybędą, przekonają się, że doznają jak najserdeczniejszego i najgościnniejszego przyjęcia i że przez zaślepione namiętności rzucane na nasz naród potwarze są nieprawdziwe.

„Wśród tego wspaniałego dzieła pracy ludzkiej, narody się zbliżają, poznają się nawzajem i uczą się kochać i cenić, co wpływa nader korzystnie na bieg dziejów świata, gdyż przyspiesza nadejście chwili w której praca narodów będzie poświęcona jedynie dziełom pokoju."

Następnie ogłosił prezydent otwarcie wystawy i rozpoczął z całem swem otoczeniem szczegółowe jej zwiedzanie, co trwało z górą dwie godziny.

Wiele oddziałów nie jest jeszcze gotowych, lecz mimo to całość czyni tak imponujące wrażenie, jakiego się nie doznawało jeszcze na żadnej światowej wystawie.

Uderza przedewszystkiem jej ogrom, niezliczona ilość gmachów i pawilonów, a głównie harmonja i uroczy wdzięk w ugrupowaniu ich i rozłożeniu wśród prawdziwego morza zieleni kaskad i kwiatów.

Późnym wieczorem wrócił prezydent do pałacu swego, witany przez ludność nad wszelki wyraz serdecznie i sympatycznie.

Paryż 7. maja. Niezliczone tłumy ludu zgromadziły się wczoraj wieczór na placu Zgody (*Place de la Concorde*) jako też na obu wybrzeżach Sekwany, poczynając od wyspy św. Ludwika aż do przedmieścia Grenelle, aby się przypatrywać weneckiej uroczystości i wspaniałej illuminacji. Wzdłuż Sekwany, na całej tej przestrzeni wynoszącej z ośm kilometrów, spalono trzy przepyszne ognie sztuczne. Wieża Eiffel była oświetlona bengalskim ogniem. Wszędzie panował wzorowy spokój i porządek i nie było żadnego wypadku.

Paryż 7. maja. Liczbę osób, które zwiedziły wczoraj wystawę oceniają na 200.000. Natłok publiczności na wystawie i w restauracjach taki, że zabrakło zapasów żywności. W niektórych dzielnicach odbyły się znowu nocne zabawy z tańcami. Wypadku nie było żadnego. Sukces uroczystości zupełny.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 7. maja. Inspektor centralny i zastępca dyrektora ruchu kolei Karola Ludwika Antoni Jirasek we Lwowie otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Adjunkt sądowy Bazyli Morariu w Czerniowcach mianowany sekretarzem rady sądu krajowego.

Wiesbaden 7. maja. Słychać, że zniesienie następstwa tronu dla Luksemburgu nastąpiło w skutek tego, że król uroczyste przyjęcie księcia Adolfa nassauskiego uważał jako obrazę swojej dynastji. Zapytał on równocześnie mocarstwa, czy pozwoliłyby na zastosowanie prawa o następstwie na tron linji żeńskiej także do Luksemburgu. Rosja i Francja odpowiedziały, że to dla nich rzeczą obojętną, inne mocarstwa wystąpiły stanowczo przeciwko temu.

Gelsenkirchen 7. maja. Zmowa górników przybiera olbrzymie rozmiary.

Berlin 7. maja. *N. Allg. Ztg.* donosi że nadeszły już z Szwajcarji akta w sprawie uwięzienia szpicla policyjnego, Wolgemutha. Organ ten wyraża zdanie, że aresztowano go, nim popełnił coś karygodnego. Chciał on tylko zasięgnąć informacyj o stosunkach socjalistów alzackich ze szwajcarskimi i co do przemycania pism ze Szwajcarji do Niemiec. Twierdzenie, jakoby inscenował zgromadzenia socjalistyczne, jest złośliwym wymysłem, wreszcie nic on nie popełnił karygodnego, według praw szwajcarskich, a aresztowanie go jest pozbawione wszelkiej podstawy prawnej.

Paryż 7. maja. W oficjalnej nocie wyrażone zostało podziękowanie prezydenta republiki za tysiące telegramów gratulacyjnych z powodu nieudania się zamachu. Także król Humbert telegrafował.

Wiedeń 7. maja. Wczorajszą 60. rocznicę urodzin Billrotha obchodzili bardzo uroczyście tak uczniowie jako też profesorowie.

Wiedeń 6. maja. Kredyty 299 75, anglosy 130·25

Wiedeń 7. maja. Jako najdalszy termin zwołania delegacji oznaczono dzień 12. czerwca, możliwe jednak, że delegacje zbiorą się już w pierwszych dniach czerwca.

Gelsenkirchen 7. maja. Zmowa górników w kopalniach węgla jest całkowita. Górnicy żądają podwyższenia płacy o 25 procent. Zresztą strejkujący zachowują się bardzo spokojnie i wczoraj miało miejsce tylko kilka aresztowań. Dwa bataljony i jedna kompanja 13. pułku piechoty przybyły dla utrzymywania porządku. Wczorajsze zebranie strejkujących uchwaliło nie odstąpić od postawionych żądań.

Gelsenkirchen 7. maja. Cała okolica przyłączyła się do strejku. Wojsko wystąpiło przeciwko robotnikom, przyczem zostało przeszło 30 osób raunych.

Buda-Peszt 7. maja. Według ogłoszonego przez ministerstwo finansów wykazu dochodu i wydatków kas państwowych za pierwszy kwartał 1889 r., wynosiły w tym czasie dochody 73 065.117 zł., zatem o 3 755.345 zł. więcej, wydatki z ś 88.528.139 zł., zatem o 6,596.136 zł. mniej aniżeli w tym samym perjodzie r. 1888. Bilans przedstawia się zatem w porównaniu do 1. kwartału 1888 korzystniej o 10,351.482 zł.

Bukareszt 7. maja. Następujący ustęp w liście króla do Catargi'ego wywołał tu szczególne niezadowolnienie. „Kollektywiści prezydowali w radzie ministrów przed 23 laty, t. j. gdym na tron wstąpił, tak samo też stoją oni na czele rządu i dziś w chwili przybycia następcy tronu, którego kraj cały z otwartemi ramionami przyjmuje."

Przyjechali do Lwowa

dnia 7 maja 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. Ks. Schönburg-Waldenburg, z Waldenburga. M. hr. Borkowski, z Mielnicy. K. Artwiński, z Krakowa. S. Moysa, z Rudnik. A. Orski, z Tłumacza. Dr. A. Medwey, z Morszyna. W. Grunes, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. A. Noel, z Komarna. A. Köhler, ze Stanisławowa. H. Filipsohn, z Wiednia. A. Löwin, z Brodów. I. Holzer, z Krakowa. I. Pawlikowski, z Brześcian. I. Janowski, z Świtowy. I. Fischer, z Wiednia. I. Celewicz, z Uhnowa.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Niesiołowski, z Rzeszowa. I. Klein, z Berna. M. Ungar, z Wiednia. M. Wolf, z Wiednia. A. Mahler, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. B. Skibniewski, z Balic. N. Mokrzycki, z Starej soli. S. Kutowski, z Horodyszcza. W. Wołodkowicz, z Brzozdowiec. A. Białecki, z Warszawy. W. A. Kiernik, z Sokołowa. J. Mrozowicki, ze Stanisławowa.

HOTEL KUHNA. Ks. P. Piskorski, z Petrykowa. M. Tennicki, z Szydłowca. I. Kajser, z Dynowa. E. Omylański, z Przystania.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Cennik prawdziwie czysto-lnianych płócien krajowych, produkowanych w Korczynie i Dębowcu przez Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu.

Lwów, z izby handlowej

dnia 7. maja 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	207 —	210 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wal.	234 50	238 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 25	101 25
„ hip. galic. 5-pr. wa. wyloso. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. loz. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 65	101 65
„ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ 5-proc. w. a. okres. [illegible]	100 65	101 65
„ „ 4-proc. w. a. [illegible]	93 50	94 50
„ „ 4 i pół pr. w. a. okr. [illegible]	88 70	89 70
„ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w złocie	— —	57 50
„ „ „	— —	48 —
Obligacje za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 65	105 65
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ 1883 4½% w. a.	96 —	97 —
Losy.		
Miasta Krakowa	26 50	29 —
„ Stanisławowa	38 50	41 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 68
Dukat cesarski	5 60	5 70
Napoleondor	9 35	9 45
Półimperjał	9 67	9 77
Rubel rosyjski srebrny	1 38	1 48
„ papierowy	1 25	1 27
100 marek niemieckich	57 50	58 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. maja 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu)	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	71 50	70 50
„ węgierskiego banku kredytowego	310 —	310 —
„ Banku anglo-austrjackiego	130 10	130 —
„ Unionbanku	230 75	230 25
„ kolei Karola Ludwika	208 —	208 50
„ kolei północnej	259 50	259 80
„ kolei południowej (Lombardy)	106 75	104 25
„ kolei Alföldzkiej	— —	200 —
„ kolei państwowej	244 —	244 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 25	235 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	188 —	188 —
Losy komunalne wiedeńskie	147 —	147 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytonin	113 50	113 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	219 50	219 50
Losy regulacji Cisy	— —	132 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	238 —	237 60
Renta węgierska złota 4-proc.	102 60	102 55
Akcje Bankvereinu	112 75	112 30
Rosyjski rubel papierowy	1 26½	1 26
Losy premiowane węgierskie	— —	97 62
Akcje kredytowe	289 50	300 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin dnia 7. maja 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	217 25
Akcje austrjackie kredytowe	— —	161 25
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	90 50
Austrjackie banknoty	— —	172 25
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	49 10
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	66 90

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		2·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·28	6·33
z Czerniowiec	8·00		8·40	11·04
z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·40		
z Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		1·25		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·30	8·30
do Podwołoczysk	4·11		[illegible]	10·25
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		[illegible]	11·05
do Czerniowiec	9·30		[illegible]	10·08
do Stanisławowa, Husiatyna		9·20		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·35		
do Chyrowa, Suchy		8·10		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Budapesztu, Chyrowa, Stróże		[illegible]		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·26	[illegible]	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·52	4·05	5·06	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 7. maja 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·50—7·15	6·40—7·—	6·30—7·—	6·35—7·10
Żyto	5·30—5·80	5·25—5·75	5·15—5·70	5·80—6·15
Jęczmień	5·75—7·—	5·60—6·75	5·50—6·40	5·75—7·—
Owies	5·80—6·50	5·70—6·50	5·70—6·40	5·80—6·15
Groch	6·50—10·50	6·—10·—	6·—9·50	6·50—11·—
Wyka	6·75—7·50	6·50—7·25	6·—7·25	6·75—7·50
Rzepak	13·—13·60	12·80—13·10	12·70—13·40	10·—11·15
Lnianka	——	——	——	——
Konicz. czer.	50—75	45—74	——	48—74
Konicz. biała	50—60	50—60	48—59	31—55
Konicz. szw.	60—75	——	——	——

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pret. loco Lwów złr. 11·75 do 12·—.

Nasiona pastewne i jare zboże poszukiwane.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

Rozpocznie:

MÓJ MAŁY

obrazek sceniczny w 1. akcie przez Z. P.

Bonicki . . . Zboiński
Marjanna . . . Linkowska
Edward . . . Szymańska

Rzecz dzieje się w mieście.

Zakończy:

KRAWIEC DAMSKI

komedja w 3. aktach H. Meilhaca.

Moulineaux . . . Walewski
Aubin . . . Frenkel
Bassinet . . . Wojdałowicz
Stefan . . . Piasecki
Pani Aigreville . . . Linkowska
Zuzanna . . . Woleńska
Róża . . . Urbanowicz
Iwona . . . Kwiecińska
Pani Derbl y . . . Weigel
Pomponetta . . . Piasecka

Rzecz dzieje w Paryżu.

Jutro ostatni gościnny występ Sigrid Arnoldson, primadonny opery w Paryżu i Londynie. 1. „Traviata" akt pierwszy. 2. „Cyrulik sewilski" akt trzeci. 3. „Faust" akt pierwszy. 4. „Dinorah" akt drugi.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7 od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Informacji do wyrobienia *pożyczek* niżej oprocentowanych na **dobra i domy** we wszystkich zakładach z podstawą półroczną amortyzacji a z wyłączeniem hipotek rustykalnych, tudzież do otrzymania wynagrodzenia za *propinację* udziela Jul. Topolnicki, emeryt. urzędnik banku austr. węg. ul. Pańska 1. 1. Lwów. 6. maja 1889. 300

Najlepsze TUTKI cygaretowe „hygieniczne“ poleca fabryka **Niemojowskiego**, Lwów, Teatralna 3.

Zarządca techniczny (steiger) i kierownik przedsiębiorstwa potrzebni są natychmiast do kopalni wosku ziemnego i nafty w Dźwiniaczu. Podania i świadectwa pod adresem: Bolesław Cieński, Stanisławów. 298

Elegancki krótki bardzo dobry **fortepian** jest do wypożyczenia. Sobieskiego 21. 297

Do sprzedania wieś Chmiel nad Sanem, obszar 987 morgów. Bliższa wiadomość u właściciela D. Güntzberg w Chmielu poczta Lutowiska.

Notarjusz w Wiszniowczyku, poszukuje kandydata notarjalnego z kilkuletnią prowincjonalną praktyką. 302

Szwaczka wykonuje wszelkie roboty, naprawki tanio. Gródecka 41, suterény 20.

Leśniczy, z chlubnemi świadectwami i długoletnią praktyką, władający językami polskim i niemieckim, poszukuje posady pod skromnymi warunkami. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje H. Szolc, Krasna, poczta Jasienica. 301

Młodzieniec inteligentny, władający językami: polskim, ruskim i prawie zupełnie dobrze niemieckim, pismo piękne, poszukuje zajęcia. — Wiadomość: Administracja „Dz. Polsk.“ pod literą: B. 6.

Ekonom żonaty, bezdzietny, z chlubnemi świadectwami, 10-letnią praktyką, poszukuje posady od 10. lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia pod A. B. poste restante Gaje pod Lwowem. 395

Koncypient egzaminowany, posiadający kilkuletnią praktykę w przerzędnych kancelarjach, poszukuje posady u pp. adwokatów lub notarjuszy. Jan S. poste restante Lwów. 294

Rządca dóbr, z 20-letnią praktyką, mogący się wykazać świadectwami, poszukuje posady od 1. czerwca w Galicji lub na Bukowinie, prosząc o zgłoszenie się do Redakcji „Dzien. Polskiego“. 293

Kamienica piętrowa we Lwowie do sprzedania. Bliższa wiadomość, ul. Zamojskiego 1, 1. piętro I. 296

Bardzo tanio (także na raty) nabyć można piękne obrazy olejne. Wiadomość: Franciszkańska 10, pierwsze drzwi na lewo od 1. do 4. 292

Maszynista uzdolniony, który posługiwał lat 16 przy tartakach i młynach parowych, co może stwierdzić świadectwami, poszukuje stałej posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Karol Remiszewski, Schodnica. 288

Pranie i prasowanie bielizny, czynność w każdym domu — jak wiadomo niezbyt przyjemna, nużąca i kosztowna, stało się rzeczą zbyteczną od czasu, gdy pomysłowi mechanicy wynaleźli maszyny, które z podwójną korzyścią zastępują pranie ręczne. Takim zakładem, oddającym P. T. Publiczności nieobliczone usługi i pożytek, jest niewątpliwie **I. koncesj. PRALNIA** (pod l. 8, ul. Pańska) **zaopatrzona w niezrównane maszyny krajowe**, patentowanej konstrukcji J. Iwanickiego. Pralnia rzeczona, pod osobistym kierunkiem i odpowiedzialnością podpisanej właścicielki pozostająca, przyjmuje wszelką bieliznę także do prasowania. **Ceny za pranie i prasowanie są tu nadzwyczaj umiarkowane**, i uprasza się Wielm. Panie Gospodynie domów Zarządzających zakładów itd. **raz jeden** spróbować, a niezawodnie przekonają się, że pominąwszy już ich fatygę i stratę czasu, same koszta prania i prasowania bielizny **o połowę** taniej Im wypadną. O taką próbę uprasza.

Marja Świdzińska, właścicielka I. konc. pralni we Lwowie, ulica Pańska, l. 8.

Realność, składająca się z dwóch domów z ¼ morgowym sadem i ogrodem w Samborze, tudzież dom ¼ morga ogrodu w Rawie ruskiej pod bardzo korzystnemi warunkami natychmiast do sprzedania. Bliższe warunki udzieli właścicielka Marja Fellner w Drohobyczu.

Kasy ogniotrwałe z fabryki renomowanej F. Blaziček w Wiedniu, poleca dom komisowy N. Brandler we Lwowie, ul. Karola Ludwika 11. 162

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Oficjalista z kilkuletnią praktyką gospodarczą, żonaty, poszukuje posady od 1. Lipca. Zgłoszenia pod adresa: A. Z. poste rest. Grębów via Tarnobrzeg.

Panny uzdolnione w krawiectwie, oraz uczennice mogą mieć zajęcie w pracowniach Justyny Gostyńskiej, Akademicka 5.

Zarząd artystyczno-ogrodniczy JW. Pana Seweryna Barona Brunickiego w Zaleszczykach, ma bardzo porządnego ogrodnika do polecenia od każdego czasu. Człowiek ten jest trzeźwy, pracowity, posiadający niezwykłe wykształcenie we wszystkich gałęziach ogrodnictwa. Łaskawe zgłoszenia do Zarządu ogrodniczego w Zaleszczykach. 290

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

1 pokój frontowy z kuchenką i drewnianią, zaraz do wynajęcia, przy ul. Tatarskiej 1. 6.

Pokój z meblami do najęcia. Długosza 7. 286

Przy ulicy Chorążczyzny l. 12, są do wynajęcia 4 pokoje z przedpokojem i kuchnią od 1. lipca. 271

VICTORJA królowa wód gorzkich

najzdrowsza i najobfitsza ze wszystkich budzińskich wód gorzkich. Co do swej zawartości nie prześcigniona, o 70° więcej jak Hunyadi, 60° więcej od wody Franciszka Józefa. Uznana za skuteczną i jako wyśmienita polecona **przeciw chorobom w dolnich częściach ciała, kongestjom, gruczołom, liszajom i przeciw chorobom kobiecym** przez profesorów radcę dworu *Braun-Fernwald, Duchek, Bamberger*, prof. *Auspitz*, radcę sanitarnego *Lorinser* itp. itp.

W świeżem napełnieniu nadeszła i do nabycia we wszystkich aptekach i składach Galicji. 645

K. F. POPOWICZA w Tarnopolu — poleca 1310



po zł. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po zł. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

poleca wszystkie gatunki

KAWY

w smaku czystem i aromatycznem:

5 k.	Mocca arabska zł.	10·80
5 „	Jawa złota	10·80
5 „	Ceylon grubo ziarn.	10·80
5 „	„ średnia	10·40
5 „	Kuba wyśmienita	10·—
5 „	Laquaira gruboziarn.	9·60
5 „	Guatemala	9·20
5 „	Jamaika	8·80
5 „	Rio lavé	8·40
5 „	Santos	8·—

Franko na każdą stację pocztową w Galicji. 1047 a

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

Jana Riedla

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z jedwabnym, lnianym i trzema guzikami w przodzie zł. 2·50.

Koszule z pikowemi przodami, białe i kolorowe zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KRAWATY *w największym wyborze.*

Zamówienia z prowincji wykonuje się najstaranniej. 1161 d

Złr. 100.000 w. a.

do wygrania już 15. Maja b. r.

PROMESA na LOS CISY

tylko za **2** złr. i **50** ct.

W KANTORZE WYMIANY

KITZ i STOFF

Lwów, Plac Halicki liczba 1.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bezzwłocznie i na żądanie za zaliczką pocztową. 1388

W dobrach Wysockich

JW. Hr. Stefana Zamoyskiego z dniem 1. Lipca b. r. jest **Folwark do wydzierżawienia**. Przestrzeń ogólna około 500 morg, wtem do 100 morgów łąk i 40 morg. pastwiska, ponieważ grunta orne są tego rodzaju, że dają dostatek paszy, przeto dozwolonem być może sprzedaż siana z łąk. Zgłoszenia do Administracji dóbr w Wysocku, p. Radymno.

Łubin żółty

nasienie **świeże i pewne**. 100 kilo czyli 1 korzec, wraz z workiem po **7 złr.** poleca

J. BULSIEWICZ,

skład nasion w **Bochni**. 1?24

Na sezon! 1350 d

Najlepsze znane z trwałości

FARBY OLEJNE,

tarte w najlepszym pokoście angielskim, zupełnie do użytku gotowe, do malowania drzwi, okien, sztachet, bram, sprzętów domowych i ogrodowych, narzędzi gospodarczych i t. p — poleca

Handel Józefa Hankego

we Lwowie, Rynek, l. 38,

pod „Czarnym Psem“.

Publiczne uznanie.

Pan Jan Ochsner, fabrykant aparatów gorzelnianych w Białej, przeistoczył w mej gorzelni Lipnicy Wielkiej według wymogów nowej ustawy, aparat gorzelniany, który znakomicie funkcjonuje, niemniej dostarczył mi temi dniami własnego pomysłu aparat destylacyjny kolumnowy, z którego uzyskuje się stopniowość 95—96 Tral. najczystszego spirytusu mogącego służyć nietylko do potrzeb aptecznych ale także do przeistoczenia wszelkich rozolisów, rumu itp.

Dokładne, trwałe, a nawet z wszelką precyzją piękna uskutecznione wypracowanie tego aparatu destylacyjnego wkłada na mnie miły obowiązek temu p. Ochsnerowi złożyć nietylko moje publiczne uznanie, ale także jego wyroby gorzelniane każdemu z potrzebujących jak najsumienniej zalecić. 1412

Antoni Wejda Niew

właśc. ziemski w powiecie Grybowskim.

Koniak środek kuracyjny.



Lepszy jak francuskie koniaki, z których największa część z powodu zupełnego spustoszenia winnych latorośli w departamencie Charente, tworzy się całkowicie lub po części ze spirytusu;

Tańszy jak nieliczne jeszcze z wina zyskane wcale nie lepsze koniaki francuskie, gdyż na każdej takiej butelce ciążą koszta zacło i transport złr. 1·50.

Na podstawie ***urzędownie*** w zakładzie dokonanych ***prób na wyrywki*** przez profesora uniwersytetu c. k. starszego radcy zdrowotnego ***Dra Ludwiga*** w Wiedniu, c. k. zwyczajnego profesora uniwersytetu ***Dra Stopczańskiego*** w Krakowie i przełożonego c. k. stacji doświadczalnej w Klosterneuburgu profesora ***Dra Rösslera*** zbadany i ***także*** do ***leczniczych*** celów jako znakomity uznany.

Zastosowany i polecony przez pp.: profesora Dra Korczyńskiego, dyrektora zakładu klinicznego, profesora Dra Parańskiego, prymarjusza c. k. szpitalu w Krakowie; radcę dworu prof. Alberta, radcę dworu prof. Billrotha, prof. Chrobaka, radcę dworu prof. Karola Braun von Fernwald, radcę dworu prof. Gustawa Brauna, radcę zdrowotnego prof. Osera, radcę rządowego prof. Schnitzlera w Wiedniu i innych znacznych zastępców i innych fakultetów medycznych. 650

We Lwowie u Karola Bayera, F. Grossa, Kruszyński i Knapp, A. Mańkowski, St. Markiewicz, Sadłowski i Markiewicz, A. Szkowron, St. Wojciechowski, w Tarnopolu u E. Frantza, w Stanisławowie u Albina Amirowicza apt. T. Kwiatkowskiego, w Kołomyi u St Romanowicza, apt Sidorowicza, W. Skrzyńskiego, w Przemyślu u M. Kruga, apt. J. Lepiankiewicza, apt. W. Nahlika.

Dr. W. KRETOWICZ

lekarz zdrojowy,

ordynuje jak w latach poprzednich przez cały sezon kąpielowy

w Karlsbadzie,

mieszka: „Stadt Warschau“ Kaiserstrasse. 1415

Gąbki powozowe, duże,

od 50 ct. do zł. 1·20 za sztukę, poleca HANDEL 1417 a

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku, l. 42

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych*; *leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu*, tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Sklepińskiego, Ruckera i Baisera.

Konstytucja

Trzeciego Maja

(Kwiecień — Czerwiec 1791)

Stosunki europejskie i przygotowania w Warszawie do konstytucji 3. Maja, zamach stanu,

napisał

X. Walerjan Kalinka

ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego,

wyszła nakładem księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie. 1403

Cena 1 złr. 20 ct., z przesyłką pocztową 1 złr. 35 ct.

KAKAO

(odtłuszczone preszkowane),

które na podstawie rozbioru chemicznego, dokonanego przez Wgo prof. Dra Olszewskiego w Krakowie, Świetne Towarzystwo lekarskie krakowskie oceniło i poleciło jako przetwór djetetyczny — wyrabia

HENRYK TRETER

PAROWA FABRYKA CZEKOLADY we Lwowie, przy ulicy Kopernika 3.

Cena za 1 kilogr. Kakao w puszkach blaszanych **3 złr. 20 ct.**

Kakao to pozostaje pod ścisłą kontrolą komisji przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. 1364

Prawdziwem błogosławieństwem dla wszystkich cierpiących na gardło i płuca są prawdziwe, przez władzę zatwierdzone **TIETZEGO bonbony cebulowe.** Przez zmięszanie z innemi właściwemi substancjami usunięty został całkowicie ostry i nieprzyjemny smak soku cebulowego a przez to podany równie tani jak i niezawodny środek dla chorych na kaszel, chrypkę i zaflegmienie. Wielu chorych, którzy przez lat wiele daremnie używali innych środków, wielbią z wdzięcznością skuteczność bonbonów cebulowych. Należy uważać dokładnie na nazwisko „TIETZE“ powtarzające się kilkakrotnie na każdym pakiecie. Wszystko inne jest bezwartościowym falsyfikatem. Prawdziwe do nabycia w pakietach po 20 i 40 ct. tylko u następujących firm: 808 d

We Lwowie w aptece Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa Arnolda Rappaporta, pod „Złotym Jeleniem“; Zygmunta Ruckera, pod „Srebrnym Orłem“; w Bełzie w apt. Adolfa Grossa; w Bochni w apt. M. Gatty; w Czortkowie w apt. Ludw. Nossa; w Kamionce-Strumiłowej w apt. Karola Pilewskiego; w Kołomyi w apt. A. Sidorowicza; w Kopyczyńcach w aptece Maksymiliana Redera; w Niemirowie u Karola Przedrzymirskiego apt. pod „Gwiazdą“; w Niżankowicach u Wal. Włodzimirskiego apt. pod „Gwiazdą“; w Samborze u Józ. Alexiewicza c. k. apt. cyrkularnej; w Sokalu w apt. Eug. Wysoczańskiego; w Ustrzykach w apt. Alf. Jastrzębskiego; w Wojniłowie w apt. Adolfa Kühnen; Skład główny w Kromieryżu w aptece F. Kaiżany.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

☛ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

Zarząd dóbr

Starobrody koło Brodów

przyjmie zaraz

OGRODNIKA

żonatego, na ordynarję, posiadającego chlubne świadectwa. Zgłoszenia, zaopatrzone w odpisy świadectw, pod wyż wymienionym adresem. 1418

☛ **Dla nie zważających na mody!** ☚

Handel

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1283 c

JAN WALLACH i SYN

we Lwowie, Rynek liczba 33

Rok założenia 1841

poleca materje wiosenne i letnie roku zeszłego jako też i resztki tychże po grubo zniżonych cenach.

RYMANÓW

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

dla osób skrofulicznych, anemicznych i osłabionych,

położony w ziemi Sanockiej, w uroczej dolinie karpackiej wśród lasów szpilkowych,

otwartym zostaje z dniem 20. Maja

od którego to dnia po dzień 20. Czerwca i od 15. Sierpnia ceny pomieszkań o ⅓ część tańsze. Od taksy tylko te osoby opatrzone legalnem świadectwem ubóstwa będą uwolnione, które przybędą do Zakładu przed 2. Czerwca. Od stacji „Rymanów“ kolei transwersalnej, oddalonej od Zakładu o 6 kilometrów, kursują wózki i powozy, których woźnice odznaczeni są znakiem Zakładu (herb Pilawa), za inne Zakład odpowiedzialności nie bierze. Lekarzem zakładowym jest Dr. Józef Dukiet, mieszkający w Zakładzie w domu własnym. Zakład rozsyła wodę mineralną ze wszystkich 3 źródeł, sól leczniczą do użytku wewnętrznego i zewnętrznego, tudzież ług bromo-jodowy.

Wszelkich objaśnień udziela

Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

1392

Wszystkie ustawy o wykupnie propinacji

jako to:

Ustawa kraj.	z	26.	Stycznia	1889	
„ „	z	30.	Grudnia	1875	
ces. patent	z	8.	Listopada	1853	
„ „	z	25.	Września	1850	etc.

w dosłownym tekscie autentycznym wraz z objaśniającym komentarzem znajdują się w rozprawie Dra Małachowskiego „O ingerencji sądów **przy zniesieniu prawa propinacji,**“

wydanej nakładem

KSIĘGARNI SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO.

Do nabycia **we wszystkich** księgarniach we Lwowie i na prowincji.

Cena 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 ct. 1402

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY SIARCZANY

20 kilometrów od Lwowa, 7 od Gródka, tyleż od Szczerca.

(Stacja telegraficzna i poczta w miejscu). 1395

☛ **Początek sezonu 20. Maja.** ☚

Lekarz ordynujący **Dr. C. Sztembarth.**

Łazienki w tym roku urządzone z wielkim komfortem. Wanny porcelanowe, mozajkowe i metalowe, posadzki mozajkowe, sprowadzenie wody do wanien wedle najnowszej metody. Znaczne ulepszenie kąpieli szlamowych, oraz rozszerzono park o kilkadziesiąt morgów.

Pomieszkania z kompletnem urządzeniem hotelowem, od 50 ct. do 1 złr. 20 ct. na dobę. Dla mniej zamożnych gości pokój z kuchenką i urządzeniem 50 ct. dziennie, miesięcznie 12 złr. Zniżona cena jazdy pocztowej między Lwowem a Lubieniem na 75 ct. od osoby.

Fiakier zakładowy z Gródka 40 ct. od osoby.

W sezonie I. od 20. Maja do 20. Czerwca i III. od 20. Sierpnia, ceny pomieszkań o 20% niższe. W tym czasie biedni opatrzeni świadectwami ubóstwa przez c. k. Starostwo uwierzytelnionemi otrzymają znaczne ulgi.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie **Zarząd Zakładu zdrojowego.**

APTEKA POD GWIAZDĄ 1039

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie

poleca środki własnego wyrobu, za których nieszkodliwość, skuteczność, prawdziwość i sumienne sporządzenie ręczy:

Wina lecznicze, jedyne, które przez największe znakomitości lekarskie, jak przez dra Brauna, dra Draschego, dra Spaetha, dra Lorinsera we Wiedniu, przez dra Biesiadeckiego i wszystkich niemal lekarzy we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach świadectwami odszczególniającemi zaszczycone zostały i przez tychże codziennie ordynowane bywają, jakoto:

Wino hiszpańskie chinowe, chinowo żelaziste, pepsynowe, rzewieniowe, (rumbarbarowe), peptonowe.

Wody lecznicze gazowe: *Woda gazowa gorzka*, środek przeczyszczający znakomity. *Woda gazowa alkaliczna*, szczaw alkaliczny o wiele skuteczniejszy jak szczawy podobne naturalne. *Woda gazowa magnowa*, przeciw zgadze, kwasom żołądkowym, przy żółtaczce. *Woda gazowa żelazista*, zawiera żelazo w połączeniu, które przez organizm bardzo łatwo przyswajane bywa. *Woda gazowa jodowa i bromowa* zawiera jod względnie brom w ilości 10 razy większej jak najsilniejsze wody rodzime, pierwiastki te zawierające. *Woda gazowa litowa* przeciw cierpieniom pęcherza i nerek, przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i t. p. *Woda gazowa salicylowa* jest do użycia daleko przyjemniejszą, jak kwas salicylowy lub salicylan sodowy w jakiejkolwiek innej postaci, przytem nie wywołuje niestrawności, jak inne preparaty salicylowe. *Lemoniada gazowa* angielska, środek łagodnie przeczyszczający dla dzieci i dla wątłych kobiet.

Proszek mięsny. Środek nader odżywiający, który zawiera daleko więcej części pożywnych, aniżeli ekstrakt mięsny.

Ocet odwaniający i desinfekcyjny, używany do kadzenia w pokojach, niszczy zarodki zaraźliwe.

Desinfektor, środek do wąchania, zapobiegający katarom, niszczący zarodki chorób zaraźliwych, jak szkarlatyna, dyfterja, tyfus, suchoty i t. p. Bardzo ważny środek dla dzieci do szkół uczęszczających i dla tych, którzy z konieczności stykają się z chorymi na powyższe słabości.

Olejek z sosny do wytwarzania w pokoju woni leśnej, nader zbawiennej dla organów oddechowych. Do tego rozpylacze różnego rodzaju.

Ziółka Dra Seebergera, wypróbowany środek przeciw katarom kanału oddechowego i płuc.

Proszek t. z. „Fiaker Pulwer“, uśmierza i uchyla kaszel.

Olej rybi z miętusa naturalny, nieczyszczony, ponieważ tylko taki jest skuteczny, zawierając w małej ilości jod.

Cukierki mchowe i słodowe. Zawierają żelatynę z mchu islandzkiego, względnie ekstrakt słodowy, środki na kaszel bardzo skuteczne.

Wodę do ust salicylową i proszek salicylowy do zębów, dwa środki znakomite do utrzymania zębów i dziąseł w stanie zdrowym, ponieważ niszczą wszelkie na zębach i dziąsłach osadzające się zarodki szkodliwe.

Menthynę, środek zapobiegający psuciu się zębów. Kilkanaście kropel dodanych do szklanki wody, dają pyszną płukankę.

Essencję łopianową Dra Fazzego przyspieszającą porost włosów i zapobiegającą wypadaniu i siwieniu tychże.

Maść Dra Fazzego przeciw odmrożeniu.

Wodę kolońską znakomitą i tanią. Kilka łyżeczek dodanych do zwykłej wody, do mycia twarzy i rąk, czynią wodę miękką i rozpuszczają nieczystość skóry.

Wódkę francuską bez soli i ze solą sporządzoną według przepisu wynalazcy Wiliama Lee, na różnorodne cierpienia tak wewnętrznie, jako też zewnętrznie używaną.

Pomadę alcaloide, zawierającą chininę i kwas garbnikowy w tłuszczu roślinnym. Wzmacnia porost włosów.

Pomady roślinne: ***chinowa, ziołowa, millefleurs, różana.***

Środek na nagniotki, niezawodny, w przeciągu 8—10 dni uwalnia całkowicie od tej plagi.

Puder czysto ryżowy, nieszkodliwy, w pudełkach z puszkiem i bez puszku.

Płyn na odmrożenie, goi w krótkim czasie odmrożenie lekkie.

Proszki saidlickie. Bardzo przyjemny środek rozwalniający

Tynkturę Warburga *przeciw zimnicy*, środek dawno znany, niezawodny, jeżeli jest przyrządzony sumiennie.

Oprócz innych, tu niewymienionych środków, apteka utrzymuje skład wszystkich środków specjalnych, tak krajowych jak i zagranicznych opatrunków chirurgicznych etc.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Łaskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.